

JAKA POLICJA?

W resorcie spraw wewnętrznych nietrudno było o ślepe posłuszeństwo podwładnych, jak... i demoralizację przełożonych.

str. 7

NIEWINNE IGRASZKI

Jarosław Migdał przyznaje się do czynu lubieżnego na Beacie. W jaki sposób znalazła się w jego pokoju — nie pamięta.

str. 8

BRUDNE FORTUNY

W niespełna 2 miesiące zamordowano 100 osób i tuzin dziennikarzy. „M-19” uwolniła Martę Nieves za okup 12 mln dolarów.

str. 11

WINA

Buławajewski „sielsowiet” skierował mnie do pracy w elewatorze, do szuflowania zboża. Wobec doskwierającego głodu zaczęłam wynosić ziarno.

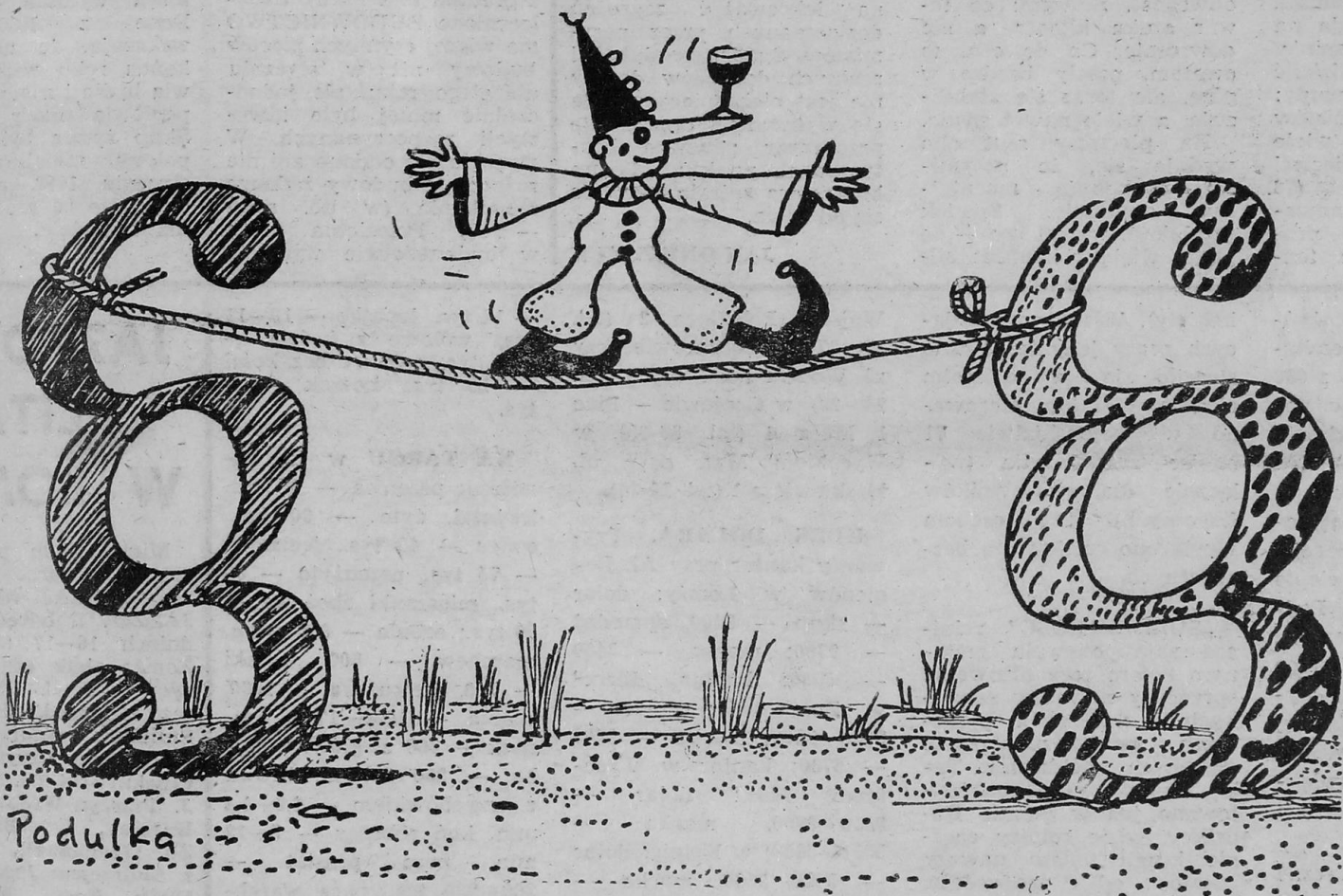


KONTAKTY

9 (488)

4 marca 1990

CENA 1000 ZŁ



Rys. ANDRZEJ PODULKA

STR. 6

**POŻĄDANIE
ZWANE PRAWEM!**

OSWAJANIE PLUSA

I jest to smutne, że w tak bardzo katolickim kraju zakorzeniło się tyle nienawiści. Bo z jednej strony ludzie modlą się o miłość bliźniego, a z drugiej ci sami ludzie tych bliźnich przepędzają.

str. 9

Droga Redakcjo!

Numer 3(482) „Kontaktów” otrzymałem w prenumeracie z dużym opóźnieniem, bo dopiero 5 lutego 1990 roku.

W numerze tym przeczytałem list-artykuł redaktora naczelnego, skierowany do czytelników „Kontaktów”. Z listu tego dowiedziałem się o tak bardzo ciężkiej sytuacji „Kontaktów”. Spodziewałem się, że w obecnym krytycznym czasie nie będzie „Kontaktów” lekko, ale nie spodziewałem się tego najgorszego, co mogło się stać.

Przecież my, czytelnicy wasi, czytamy się z wami, z redakcją jak wspólna rodzina i taki cios uderza także w nas. W zupełności popieram i zgadzam się z tym, co przytoczył na

końcu swego artykułu red. Zagórski o wykładni życzliwości jednego z listów utrzymanych przez redakcję.

Również w „Kontaktach” „Kontaktów”, w liście

KONTAKTY „KONTAKTÓW”

„Czy starczy na „Kontakty” jest bardzo dużo prawdy i naprawdę trudno będzie pogodzić domowe finanse, ale przecież nie sposób pozbawić się „członka rodziny” i dlatego trzeba będzie z tego budżetu domowego wygospodarować, jak na razie, według wstępnego wyliczenia te 13 000 złotych na prenumeratę w II kwartale.

Ze swej strony także wszystkim, którzy pomaga-

ją, „leczą” i starają się utrzymać nasze „Kontakty” przy „życiu”, serdecznie dziękuję i myślę, mam nadzieję, że jest to odczucie wszystkich waszych wiernych czytelników, i to nie

tylko z Łomży, ale z całej Polski.

Życzę redakcji wiele dobrego, a przede wszystkim wytrwałości i wiary w to, że wszyscy, którzy są wam bliscy, nie dopuszczą do tego najgorszego, by pozbawić Łomżę i Polskę swego przyjaciela i domownika, a w tych trudnych chwilach jesteśmy sercem i myślami z wami, z całą redakcją.

Odnosnie nowej szaty „Kontaktów” (druk war-

szawski), mam prośbę, czy nie można by było powiększyć czcionki z numerem tygodnika na taki, jaki był poprzednio, gdyż ta wielkość, przy rozlaniu farby, jest naprawdę bardzo mało czytelna i przysparza kłopotów przy ewentualnej interwencji prenumeratora w RSW.

Jeszcze raz życzę redakcji wytrwałości w tym trudnym okresie, który przecież zmieni się chyba na lepsze.

Łączę dla całego zespołu redakcyjnego wyrazy szacunku, przesyłając serdeczne pozdrowienia i życząc zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

Wasz wierny czytelnik
JERZY RAKOWSKI
Poznań

KONTAKTY

W następnym numerze:

● **VOTUM NIEUFNOŚCI:** Ludzie przestali ufać swojemu lekarzowi. ● **ZATRZYMANIE „NARWI”:** Co będą robić ci, którzy zostaną bez pracy? ● **NIE-SMIALY:** Ściągnął mi buty, rajstopy, zagiął spódnicę do góry. ● **OSOBOWOŚĆ, TOWAR i PIENIĄDZE:** I tak wyjdę na swoje.

NA GORĄCO

PROGRAM NA SZALI

Upłynęło już siedem tygodni od chwili wprowadzenia w życie tzw. programu Balcerowicza i — jak dotąd — nie jeszcze nie jest przesądzone. Zwykły obywatel, nie interesujący się gruntownie ekonomią, wie niewiele więcej niż — powiedzmy — przed dwoma miesiącami. Przede wszystkim nie zna odpowiedzi na podstawowe pytania: czy plan wyjścia z kryzysu jest dobry i wystarczy się go konsekwentnie trzymać, czy też, zawiera wiele poważnych błędów, które trzeba jak najszybciej usunąć. Wreszcie: czy rząd rzeczywiście kontroluje sytuację w gospodarce, czy tylko nadrabia miną.

Zresztą, skąd miałby to wiedzieć, skoro nawet znawcy — ekonomiści, publicyści itp. — mają na ten temat skrajne opinie. Dla uproszczenia podzielić ich można na dwie grupy: pesymistów i optymistów (istnieje oczywiście wiele grup pośrednich). Pierwsi dostrzegają inflację (78 proc.) większą od planowanej, znaczny spadek produkcji, niebezpieczne ten-

dencje w rolnictwie. Ich zdaniem luty przyniesie spotęgowanie tych niekorzystnych zjawisk, które w efekcie mogą doprowadzić do katastrofy. Optymiści również dostrzegają te zagrożenia, ale nie przypisują im tak wielkiego znaczenia. Dla nich najważniejsza jest stabilizacja złotówki (wobec dolara), fakt poprawy zaopatrzenia sklepów (równowaga rynkowa), a nawet pojawienie się różnych, dotychczas rzadko spotykanych, form sprzedaży (np. obwoźna). Słowem: że towar szuka klienta, a nie odwrotnie. Co do cen, to owszem, poszły bardzo w górę, ale teraz się stabilizują, a wiele nawet spada.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że pesymiści dysponują mocniejszą amunicją. Spadek produkcji, wzrost cen — to jakby większy konkret, sil-

niej przemawiający do wyobraźni niż enigmatyczna stabilizacja waluty. Tak było dotychczas. Dziś jednak trochę inaczej patrzmy na gospodarkę narodową; chodzi o to, aby najbardziej pożądanym towarem stała się złotówka. I tak się przecież zaczyna dziać. Co prawda na bardzo niskim poziomie siły nabywczej naszych zarobków, przy stosunkowo małym wyborze towarów, przy złej, socjalistycznej organizacji handlu hurtowego i detalicznego, ale nie można tego nie zauważyć. Ze jest to dostrzegane, świadczy choćby zadziwiająco duże poparcie dla rządu, wyrażone w ankiecie CBOS.

Powtarzam: nie jeszcze nie jest przesądzone. W żadnym wypadku nie można lekceważyć zagrożeń dostrzeganych przez pesymistów. Spadek produkcji i realnych dochodów dopóty nie jest niebezpieczny i da się wytrzymać, dopóki nie przekroczy pewnego krytycznego punktu. Potem kryzysowa spirala rozwinie się od nowa.

JAN ONISZCZUK

JUŻ ZA TYDZIEŃ

Poczynając od przyszłego tygodnia, w kolejnych numerach „Kontaktów” drukować będziemy mowę — rzekę z łomżyńską nr 1 — Hanką Biecką. Specjalnie dla naszych Czytelników prowadziła ją z artystką w Warszawie red. Barbara Kazimierczyk.

Dawnej Łomży czar, smak artystycznych słów i porażek, refleksje o życiu i przemijaniu — wszystko w wywiadzie — rzecze z Hanką Biecką. Od dziś za tydzień na łamach „Kontaktów”!

GOSPODARKA W STYCZNIU

Sytuacja gospodarcza województwa w styczniu w statystyce WUS. Poglębił się trwający już od sierpnia ubiegłego roku spadek sprzedaży wyrobów przemysłowych. Największy zanotowały branże: włókiennicza, spożywcza i drzewna. Przeciętne wynagrodzenie wyniosło 611718 zł (poziom z grudnia 1989 roku). Uspołecznione BUDOWNICTWO ma więcej czynnych placów budowy niż w styczniu ubiegłego roku, ale jednocześnie mniej było inwestycji rozpoczynanych. W styczniu nie oddano ani nie rozpoczęto budowy żadnego mieszkania (w ub. roku — 66). Przeciętna płaca w budownictwie wyniosła

477806 zł. W TRANSPORTACH zaznaczył się spadek ilości przewożonych ładunków (niecałe 80% tego, co w styczniu ubiegłego roku). Przeciętne w porcie zarabiano po 33 zł. HANDEL zanotował największy spadek w kół (o 11,3 proc. mniej niż w grudniu); przeciętna płaca wyniosła 421844 zł. Dane z ROLNICTWA wskazują, że nastąpił koniec roku wzrost produkcji bydła i znaczny spadek produkcji trzody chlewnej. Skup żywca był o połowę mniejszy niż w styczniu 1989, ale o prawie 80 proc. więcej niż w grudniu.

OD 1 MARCA Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa podnosi czynsz z 683 do 1470 zł za 1 m kw. powierzchni mieszkania (wzrost o 114 proc.). Na skali podwyżki zaważyły przede wszystkim ceny opłat za wodę i kanalizację, wywóz nieczystości, ciepło i energię elektryczną. Podwyżka, ogłoszona przez SM „Perspektywa” od 1 lutego (1300 zł za 1 m kw.) wywołała protest członków tej spółdzielni. Lokatorzy postanowili nie płacić zwiększonego czynszu w lutym i marcu.

ZAKŁADY energetyczne wręczyły odbiorcom energii słone rachunki, które stanowią wyrównanie wzrostu cen energii elektrycznej od 1 stycznia do momentu otrzymania nowej książeczki opłat. Kwoty zostały obliczone według jednolitego systemu „Zbyt”, obowiązującego w całej Polsce. Zakład Energetyczny Białystok zawarł z bankami spółdzielczymi w woj. łomżyńskim umowę, na mocy której ich kasy przyjmują rachunki za energię bez dodatkowych opłat. W Łomży czynne są dwie kasy — w BS-ie przy ul. Dwornej i BGŻ-ie (dawny kantor).

DO 15 LUTEGO zarejestrowano w Wojewódzkim Urzędzie Zatrudnienia 1555 bezrobotnych (w tym 494

kobiety). Wśród poszukujących pracy jedynie 79 osób straciło ją w ostatnim okresie. W lutym oferowano w województwie 71 miejsc zatrudnienia (włącznie dla pracowników fizycznych). 210 osobom wypłacono zasiłek dla bezrobotnych.

„SOLIDARNOŚĆ” rolnicza zaproponowała gminnym kołom zorganizowanie sprzedaży nawozów sztucznych i mieszanek paszowych poza monopolem gminnych spółdzielni. Taką formę handlu zaakceptowano już w gminie Radzików, gdzie rolnicy chętnie kupili tańsze nawozy prosto od producenta. Transportem i rozdziałem towaru zajęli się sami.

W ŁOMŻY powstała grupa inicjatywna Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. Członkowie nowej partii będą dyżurować w kilku punktach informacyjnych: w Łomży przy ul.

Wojska Polskiego 2 (tel. 23-27), w Zambrowie przy ul. Wojska Polskiego 4 (tel. 24-29), w Grajewie — Plac 1 Maja 4 (tel. 36-33), w Wysokiem Maz. przy ul. Mickiewicza 1 (tel. 29-37).

KURS DOLARA. Prywatny kantor przy Al. Legionów w Łomży: dolar — skup — 9400, sprzedaż — 9700; marka — 5400 — 5600; kantor „Elrix” w Zambrowie: dolar — 9400-9500; marka — 5600 — 5700; kantor w Wysokiem Maz.: dolar — 9310-9600, marka — 5551-5888; w Kolnie: dolar — 9450-9600, marka — 5551-5990.

CENY na targu przy ul. Waltera w Łomży: jajka — 600-650 zł para, śmietana — 8 tys. zł litr, jabłka — 1400-1800 zł kg.

MIEŚO w hali przy ul. Wyszyńskiego w Łomży: schab — 16 tys. kg, szynka

— 14 tys., łopatką — 10-11 tys., wołowe z kością — 7-8 tys., wołowe bez kości — 10 tys., boczek — 7 tys.

NA TARGU w Ciechanowcu: pszenica — 35 tys. kwintal, żyto — 60 tys. owies — 45 tys., jęczmień — 75 tys., pszenżyto — 60 tys., mieszanek zbożowe — 50 tys.; cebula — 600 zł kg, marchew — 300, buraki — 700, pietruszka — 1000, jabłka — 1000-1700, czosnek — 200 zł główka, jajka — 250 sztuka, krowa z przychowkiem — 0,9-1,4 mln, koń roboczy — 5-12 mln, para prosiąt — 200-230 tys., para warchlaków — 290-400 tys., kureczak — 10 tys., cielę na rzeź — 6,5 tys. kg, tucznik — 6 tys., owca na rzeź — 140-200 tys., skóra barania — 50 tys., welsa — 30 tys. kg, puch gęsi — 200 tys., rąbanka 9-11 tys., kiełbasa — 15 tys.

JAZZOWA ELITA W ŁOMŻY

Mimo wielu problemów natury finansowej roczne KRAJOWE TARGI JAZZOWE odbędą się w dniach 16-17 marca w Łomży z udziałem najlepszych muzyków jazzu. Swój udział zapowiedzieli: Jarosław Śmietana i Andrzej Zawadzki z zespołem „Krzyśtof i Rański”, SOS (H. Majewski, J. Ptaszyn-Wróblewski, Karolak, Cz. Bartkowski, Zb. Wegehaupt), Ewa z Andrzejem Jagodzińskim, Walk Away, Mieczysław Wojtasika, duo Szprot-Szukalski, Osł Dzwonek (laureat Por. skiej Jesieni Jazzu), Być może na Targach przyjdzie również big-band z kaskadami, w składzie: NATO, stacjonujący w RFN.

Bilety i karnety w „Pod Arkadami”.

Andrzej Chyl nie żyje!

18 lutego zmarł gościnie choroba twórca i aktor, Muzeum Przemysłowego w Drozdowie statnie lata swojego poświęcił zorganizowaniu placówki muzealnej, zajęła się badaniem kątowej przyrody brzańskich bagien.

ZDANIE TYGODNIA

— Popieram. Jest to bandyckie podejsie, ale jedyne w tej chwili. Lech Wałęsa o programie Balcerowicza

MYŚL Z ATESTEM

„Dziejowe konieczności są jasne tylko dla niewielu ludzi. Jest niezwykle wielkim szczęściem dla narodu, jeśli ci właśnie ludzie mogą stać się o dziejach”.

Charles de Gaulle



W kołach...
Hanki...
red. Ba...

znych su...
rzemijoni...
nką Bieł...
któw"!!

CZNIU

TRANSP...
się do...
przewoź...
ecale 50...
styczni...
nie w tr...
ano po...
zanos...
padek z...
proc. m...
u); prze...
ia 42184...
ROLNIC...
nastąpi...
wzrost p...
naczn...
dy chle...
był o p...
jszy m...
ale z...
proc. w...

OWA...
TA...
OMZ...

i proble...
sowej...
OWE TA...
bda się...
marca...
najlepi...
wają ur...
żawali.

Meżenin (gm. Rutki).
Rozpoczęła się budowa o...
H. Maj...
czyszczalni ścieków prze...
obłewski...
Bartko...
oddziału Zambrowskiej...
t), Ewa Spółdzielni Mleczarskiej.
Jagodzin...
Prawdopodobnie niedługo...
Mieczysław...
wartość...
się oczyszczalni i stacji...
uzdatniania wody.

Kalinówka Basie (gm. Rutki).
Jazzy...
Rutki). Kończą się prace...
Targach przy budowie świetlicy i...
band am...
Bardzo duży...
sk lotni...
wkład wnieśli sami miesz...
nający wsi.

Trzecie. Trwa bu...
dowa apteki z mieszkaniem...
dla farmaceuty. Nie wiado...
mo, jaka będzie sytuacja...
apteki w momencie ukoń...
czenia inwestycji (wiele...
w.elskich aptek ulegnie...
likwidacji, inne przejdą na...
utrzymanie budżetów...
gmin), ale gminne władze...
chcą kontynuować budowę...
do wyczerpania środków, a...
siedły budynek będzie go...
tów, można będzie sprecy...
zować jego przeznaczenie...
nowej sytuacji. Był...
może znajdzie się w nim...
biblioteka lub jakaś inna...
placówka powszechnej uży...
teczności. (M.G.)

O sposobach na kłopoty małych i dużych — z Heleną Sutyniec, dyrektorką Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Łomży — rozmawia Gabriela Szczęsna.



GABRIELA SZCZĘSNA:
— Poradnie wychowawczo-zawodowe miały być placówkami pomocnymi szkołom. Czas pokazał, że potrzebne są także „prywatnie” i dzieciom, i dorosłym. Co najczęściej ich do was sprowadza?

HELENA SUTYNIC:
— Rodziców głównie trudności wychowawcze (szczególnie okresu dorastania), zaś dzieci kłopoty szkolne, problemy pierwszych uczuć. Pomagamy też, jak sama nazwa wskazuje, w wyborze przyszłego zawodu absolwentom szkół podstawowych. Leczymy również wady wymowy. W województwie tylko nasze poradnie zatrudniają logopedów. Pomagamy też rodzicom w podjęciu decyzji wcześniejszego postąpienia dziecka do szkoły.

— Czy spełniamie oczekiwania zgłaszających się osób?

— Myślę, że tak, choć niektórzy rodzice wychodzą od nas zawiedzeni, np. oczekując leku na niepo-

śluszeństwo dziecka do słownictwa w postaci lekarstwa z apteki. Dziwią się, gdy „zapisywanym” przez nas lekiem jest uczucie, zmiana stosunku do dziecka, zrozumienie i praca nad sobą samym. Reedukacja

Mogą przyjść do nas „z ulicy”. Nikogo nie pytamy o nazwisko, nie prowadzimy żadnej rejestracji a bez zgody osoby zainteresowanej nie możemy podzielić się wynikami badań np. z rodzicami czy wychowawcą. Przychodzą do nas ci młodzi nie czują się sami; samotności mają często wystarczająco dużo wśród najbliższych. W szkole nie ma przedmiotu

śnienie: nasza poradnia należy do nielicznych w kraju, wnioskujących o zwolnienie ucznia z egzaminu wstępnego do szkoły maturalnej.

— W przypadku dzieci zdrowych nierzadko pojawia się inny problem: rodzice zmuszają dziecko do wyboru szkoły. Jakich argumentów wtedy używacie?

— Wyników badań psychopedagogicznych, określających predyspozycje dziecka do danego zawodu i poziomu szkoły. I co? Często my swoje, a rodzice swoje. Potem, po kilku tygodniach nauki, spotykamy się znowu, słuchając błagania o ratunek. W województwie łomżyńskim co czwarty uczeń nie kończy klasy pierwszej z różnych powodów; wygórowanej ambicji rodziców także.

— Dziękuję za rozmowę.

Zainteresowanym działalnością poradni wychowawczo-zawodowych podajemy adresy i numery telefonów:

Łomża — poradnia wojewódzka, Al. Legionów 10, tel. 45-26, rejonowa, ul. Sadowa 2 tel. 24-13. ● Ciechanowiec, ul. Kościelna 3, tel. 154. ● Grajewo, os. Broniewskiego 12a, 35-87. ● Kolno, ul. Wojska Polskiego 18, tel. 21-81. ● Wysokie Mazowieckie, ul. Ludowa 15, 25-52. ● Zambrów, ul. Wojska Polskiego 16, 21-78.

MOTOR ŻYCIA

dzieci mających trudności z pisaniami i czytaniem czasem bywa rozumiana jako korepetycje. Rodzice zniechęcają się po kilku spotkaniach, bo nie odrabiają się tu lekcji. Podobnie ćwiczenia logopedyczne dla niektórych rodziców ograniczają się tylko do ścian gabinetu, choć w obu przypadkach warunkiem powodzenia jest praca z dzieckiem także w domu. Rozbieżność w ocenie możliwości intelektualnych dziecka psychologa i rodziców skłania do terapii właśnie matki lub ojca, co nie zawsze jest przez nich właściwie odbierane. Na szczęście, ci zawiedzeni stanowią nieliczną grupę.

— Choć ezasy się zmieniły i nikogo nie dziwi już korzystanie przez dzieci i młodzież z poradny psychologa czy psychiatry, świadczą o tym jednak często o braku rodzinnej więzi. Dlaczego szukają pomocy wśród obcych?

— Bo tu nie wstydzą się mówić otwarcie, nie boją się, że zostaną wyśmiani i cały świat natychmiast dowiedzie się o ich osobistych, intymnych kłopotach; wierzą, że znajdą zrozumienie.

uczącego poznania siebie, poza anatomią na lekcjach biologii, i siebie wśród ludzi. Gdy rodzice przekonani są, że dziecku do szczęścia potrzebny jest tylko chleb i buty, trudno się dziwić, że ze swoimi problemami trafi do obcych, których obdarzy zaufaniem.

— Od lat budzi kontrowersje pewna dziedzina działalności poradni. Na podstawie waszych orzeczeń absolwenci podstawówki, z określonymi warunkami zdrowia, przyjmowani są do szkół maturalnych po zdaniu egzaminu pozytywnie w pierwszej kolejności, a zwalniani z niego, gdy wybierają zasadnicze zawodowe. Niektórzy patrzą podejrzliwie na zaświadczenia lekarskie, na których opieracie swoją decyzję.

— Jesteśmy po to, by pomóc dziecku, którego stan zdrowia ogranicza wybór przyszłego zawodu, określając najbardziej pożądaną dla niego kierunek dalszego kształcenia. Grupę dyspanseryjną określa lekarz szkolny i nie naszą sprawą jest wiarygodność jego diagnozy. Tu wyja-

Drużyna w ubiegłym tygodniu biuletynu Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego przedstawia wyniki gospodarcze naszego województwa w 1989 roku.

Był to statystycznie rok korzystniejszy od poprzedniego. Większość wskaźników efektywności poprawiła się: zmniejszył się wskaźnik poziomu kosztów, a wzrosły wskaźniki rentowności netto i brutto. Na każde 1000 złotych wartości sprzedanego towaru zarobek wyniósł 185 zł (w roku 1988 — 130).

Nieźle wyniki gospodarcze osiągnięte zostały w warunkach szalejącej inflacji, która zwiększała np. wskaźnik udziału wynagrodzeń w kosztach ogólnych i relatywnego obniżania poziomu dotacji (jej udział w wyniku finansowym zmniejszył się średnio o 67,4 proc.).

Przedsiębiorstwa przemysłowe województwa zanotowały niewielki spadek

wartości produkcji sprzedanej. Jej wzrost odnotowano jedynie w przemyśle odzieżowym (aż o 150 procent, dzięki przebrankowi w spółdzielni „Kolniana” i zakładowi „Sawa”), me-

czyły w ubiegłym roku prace na 77 placach budów, a zakończyły na 61.

W końcu grudnia wznoszono 150 obiektów (o 11 więcej niż na koniec roku 1988).

Transport przewiózł 2911 tys. ton ładunków (spadek o 10 proc.), ale za to aż 22,7 miliona pasażerów (wzrost o 7,8 proc.). Zmniejszył się w ubiegłym roku procent pojazdów, jak się to określa, wykorzystywanych do pracy — tylko 57,3 proc. tych, które figurowały w inwentarzu.

Ubiegły rok był bardzo dobry dla produkcji roślinnej w rolnictwie. Dobrze

warunki meteorologiczne sprawiły, że uzyskano większe zbiory głównych ziemiopłodów. Nawet buraków cukrowych przy powierzchni uprawy mniejszej o 9,5 proc. zebrano więcej o prawie 4 proc.

Na koniec roku skup ziemniaków i buraków cukrowych był większy niż w roku poprzednim, a zbóż — zbliżony do poziomu z poprzedniego roku.

Znacznie gorsza była sytuacja w produkcji zwierzęcej. Przez cały rok notowano spadek pogłowia trzody chlewnej (o 13,7 proc., a prosiąt nawet o 18,3 proc.). Nieco więcej za to było bydła. O prawie 25 procent niższe były dostawy żywca do punktów skupu, mimo letniego urynkowania. Większy (o 2,6 proc.) był skup mleka, a znacznie mniejszy jaj.

Mniej sprzedano rolnikom pasz treściwych, a więcej nawozów sztucznych i wapniowych, a także niektórych maszyn, np. ciągników. (mg)

STATYSTYKA O GOSPODARCE

talowym i chemicznym. Podobnie jak w poprzednim roku wypadł przemysł włókienniczy.

Dominujący w województwie przemysł spożywczy miał produkcję mniejszą o 7,8 proc. niż w roku 1988. Niższa też była produkcja poszczególnych wyrobów. Więcej było tylko serów dojrzewających, mleka i win.

Uspołecznione przedsiębiorstwa budowlane rozpo-

warunki meteorologiczne sprawiły, że uzyskano większe zbiory głównych ziemiopłodów. Nawet buraków cukrowych przy powierzchni uprawy mniejszej o 9,5 proc. zebrano więcej o prawie 4 proc.

Na koniec roku skup ziemniaków i buraków cukrowych był większy niż w roku poprzednim, a zbóż — zbliżony do poziomu z poprzedniego roku.

Znacznie gorsza była sytuacja w produkcji zwierzęcej. Przez cały rok notowano spadek pogłowia trzody chlewnej (o 13,7 proc., a prosiąt nawet o 18,3 proc.). Nieco więcej za to było bydła. O prawie 25 procent niższe były dostawy żywca do punktów skupu, mimo letniego urynkowania. Większy (o 2,6 proc.) był skup mleka, a znacznie mniejszy jaj.

Mniej sprzedano rolnikom pasz treściwych, a więcej nawozów sztucznych i wapniowych, a także niektórych maszyn, np. ciągników. (mg)

LUDZIE I SPRAWY



Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, iż to, że Rzeczpospolita potrzebuje pieniędzy, a zwłaszcza dewiz, jest zwykłym, propagandowym kłamstwem. To moje przekonanie umocniła opowieść znajomego piekarza, który powodowany uczuciem patriotyzmu i miłości do naszego ubogiego rządu, zdecydował się wyciągnąć zasyby dolarowe z północznych i umieścić je na swym koncie dewizowym w PKO SA przy ul. Giełczyńskiej w Łomży.

Samo wejście do pomieszczeń banku stwarza już poważne trudności, z uwagi na gęsty tłum interesantów, stojących ciasno głowa przy głowie. Nie zniechęciło to jednak mojego bohatera, pomyślał sobie bowiem, że widok ten świadczy o zaufaniu klientów do banku oraz zrozumieniu naszego społeczeństwa dla krytycznej sytuacji finansowej państwa. Po pewnym czasie udało mu się przecisnąć do okienka pt. „Rachunki walutowe”, gdzie otrzymał druczek wpłaty. Prawdopodobnie druki te są niesłychanie cenne i bank woli nie ryzykować swobodnego udostępnienia ich zainteresowanym, gdyż zostałyby natychmiast rozkradzione, podobnie jak papier toaletowy w szatach publicznych.

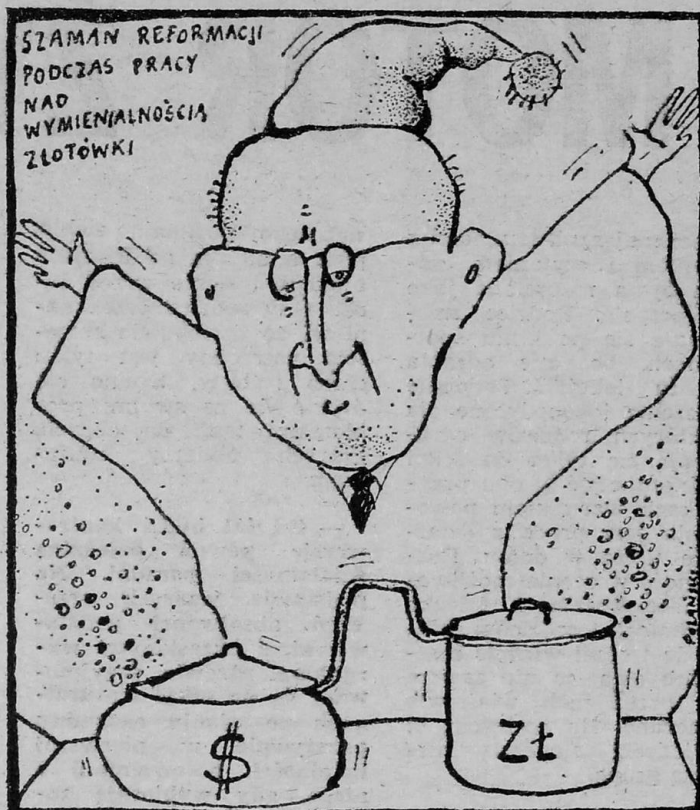
Po wypełnieniu druku należy jeszcze raz ustawić się w kolejce, bacząc pilnie, aby przez roztrągnięcie lub głupotę nie podpisać go od

razu. Wówczas bowiem dokument staje się nieważny i trzeba go wypełniać od nowa. Światły obywatel powinien wiedzieć, że podpis na druku wpłaty składa się dopiero przy wpłacaniu pieniędzy do kasy.

Mój znajomy piekarz, aczkolwiek w świecie bywały, nijak nie może zrozumieć, po co klient ma dokumentować swoim podpisem fakt, że wpłaca pieniądze. Jest bowiem rzeczą nader rzadką, by ktoś de-

Posłizgi

BANKOWY STAN ZAPAŚCI



Carl Hartman z Associated Press dokonał analizy sytuacji na tzw. wtórnym rynku wschodnioeuropejskich zobowiązań finansowych. A oto jego wnioski:

Kraje Europy Wschodniej, ogarnięte reformami demokratycznymi, stały się zdecydowanymi zwolennikami systemu wolnorynkowego. Jednakże wolny rynek, przynajmniej w tej części, która obejmuje handel długami, wykazuje niewielkie zainteresowanie tymi krajami.

Fala reform, jaka obalila przywódców komunistycznych w wielu krajach Europy Wschodniej, nie zmieniła sytuacji. Jeśli chodzi o zadłużenie zapoczątkowane w latach siedemdziesiątych, kiedy to bankierzy zachodni byli głęboko przekonani, że blok radziecki jest dobrym, wiarygodnym kredytobiorcą.

Wśród zachodnich graczy finansowych słabnie nadzieja, iż obecne długi zostaną kiedykolwiek spłacone w całości. Nie zmienia tej oceny obecne poszukiwanie przez Zachód dróg prowadzących do wsparcia krajów reformatorskich i zachęcenia nowych inwestorów chcących ulokować tam pieniądze.

W ramach liberalizacji obejmującej Europę Wschodnią rządy zaprzestają kontroli i pozwalają na wzrost cen. Jeśli chodzi o dawne długi, to są one przedmiotem handlu na

Zachodzie na tzw. wtórnym rynku. W ostatnich miesiącach największy spadek wartości zanotowały długi polskie, zaś zobowiązania węgierskie i bułgarskie zaczęły okazywać oznaki słabości. Długi Jugosławii kraju również rządzonego przez komunistów, ale pozostającego poza blokiem

radzieckim, także szybko tracą na wartości. W końcu ub. tygodnia długi polskie sprzedawano po 17,5 centa za jednego dolara USA wartości nominalnej. W lipcu ub.r. cena ta wynosiła jeszcze 41 centów za dolara. Wartość nominalna oznacza w tym wypadku ilość pieniędzy, jaką polski rząd komunistyczny otrzymał oryginalnie od pożyczkodawcy.

Długi odkupywane są przez spekulantów, którzy liczą na to, iż uzyskiwać będą pieniądze ze spłat odsetek planowanych nadal przez dłużników. Speculanci mają również nadzieję, że będą mogli odsprzedać

te długi po wyższej cenie, albo też że pewnego dnia zadłużony rząd spłaci je w pełni.

Nowe rządy wschodnioeuropejskie, zezwalając na dowolność cen produktów konsumpcyjnych, mają nadzieję, że w miarę wzrostu cen wzrastać będzie również podaż, co położy kres niedostatkowi żywności i innych podstawowych produktów.

Na Zachodzie większość polskich i innych wschodnioeuropejskich długów będących przedmiotem han-

KTO KUPI DŁUGI?

dlu pochodzi z zobowiązań zaciągniętych w bankach prywatnych RFN. Francji, Japonii a także w mniejszej części w bankach amerykańskich. Wielu z bankierów wierzyło kiedyś, że koniec końców Związek Radziecki przejmie odpowiedzialność za polskie długi, jednakże w początkach lat osiemdziesiątych Moskwa dała jasno do zrozumienia, że tak się nie stanie. Wyrażała większość długów wschodniej Europy zaciągnięta została w zachodnich instytucjach rządowych, ale także długi nie są przedmiotem handlu.

Keith Fogarthy, dyrektor firmy „Dillon” Read International Finance, ocenia, że

ponujący w banku oszczędności, potem się ich wypierał.

Osobną, bardzo tajemniczą zagadką są czynności urzędników od chwili przyjęcia druku wpłaty do czasu kiedy klient uzyska prawo do wpłacenia deklarowanej sumy i zostanie wezwany do kasy. Trwa tam jakieś długie i żmudne sprawdzanie; czego ono dotyczy — nie wiadomo.

Czy chodzi o kontrolę faktu posiadania konta? Być może, że nagminnym, dziwnym zwyczajem Polaków jest wpłacanie pieniędzy na konta, które nie istnieją? A może chodzi tu o sprawdzenie, czy wpłacający nie był karany sądownie, co może powodować domniemanie, iż dewizy pochodzą z rozboju i grabieży. Niewykluczone, że sprawdzana jest poczciwość klienta, co poniekąd byłoby zrozumiałe, albowiem powierzanie własnych pieniędzy tak źle zorganizowanej instytucji nie świadczy dobrze o zdrowiu umysłowym osoby, która chce z jej usług skorzystać.

Fakt faktem, że czynności te trwają bardzo długo i mój dzielny piekarz nie doczekał momentu, kiedy wezwą go do kasy. Nie można mieć mu tego za złe. Będąc człowiekiem prostodusznym i naiwnym sądził bowiem, iż wpłacenie dolarów nie zajmie mu więcej niż 10 minut, zostawił więc w piecu piekące się pieczywo. Dalsze oczekiwanie spowodowałoby to, że zaci- obywatele miasta pozba-

wieni byłiby chrupiącą bułeczką, czego piekarz, ko człowiek o dużym poczuciu odpowiedzialności bywalskiej, ścierpieć mógł.

Tak więc nastąpiła ostra kolizja między winnością względem społeczeństwa a patriotycznym obowiązkiem ratowania budżetu państwa. A zatem by się mogło, że jedno drugie nie powinno być z sobą sprzeczne.

Za stan taki trudno nie uwiijać, jak w ukropie cowników PKO SA, wierzę jednak w to, że dym przyczyną stanu paści banku są złe warunki lokalowe. W dobie bezrobocia trudno też znaleźć na brak pracowników. W moim przekonaniu problem tkwi w zburzonych procedurach minioniej epoki, które umożliwiając dokonywanie manipulacji i przelewów kontach poza okienkami kasowymi, a nawet po godzinach ich pracy. Mój dyrektor PKO SA w Łomży zechce oświecić niedoświadczonych ekonomicznie obywateli, dlaczego nie można po prostu wpłacić pieniędzy i otrzymać pokwitowania, tak jak opłacać przekaz na pocztę? Tu chodzi tu o banknoty i loru zielonego, nie powinno mieć większego znaczenia. Coraz bardziej bowiem trwała się przekonanie, złote polskie to również bardzo dobre pieniądze, zwłaszcza gdy ma się ich dużo.

WIESŁAW WENDERLIK

wyposażenie dla gospodarstw rolnych, które w znacznym stopniu niedbane. Po części w wyniku tego zaoferowania w Polsce występują braki żywności i nie można zaspokoić zapotrzebowania ludności. Stąd Stany Zjednoczone, Japonia i Europa Zachodnia wysyłają pomoc w dziedzinie.

Inny ekspert podkreśla natomiast, że nowy polski rząd, pierwszy niekomunistyczny rząd w Europie Wschodniej od 40 lat, rowany jest przez ludzi, którzy byli członkami działaczami związku zawodowego „Solidarność”. Chcieliby oni chyba widzieć, że placą wielkie sumy finansowe w tym czasie, gdy robotnicy zwalniają się i gdy muszą płacić wysokie ceny za te produkty.

Amerkańska Centralna Agencja Wywiadowcza ocenia, że Związek Radziecki winien był w 1983 r. Zachodowi 42,3 mld dolarów a więc mniej, niż taką samą sumę Polska. Jednakże długi Radzieckie nie są przedmiotem handlu w wielkich skali. W przeciwieństwie do Polski, Jugosławii i krajów Trzeciego Świata Związek Radziecki skrupulatnie uiszczał należności. Dysponuje on bowiem znacznymi zasobami złota i ropy naftowej, są źródłem twardej waluty.

OPINIE

KONTAKTY

4 marca 1990

Klub czynny non stop. O każdej porze dnia i nocy można przyjść: popływać, poćwiczyć, pograć, pograć... Luz i swobodnie popędza. Czas nieograniczony. Urządzenia nowoczesne. Nie, nie u nas oczywiście. Tak jest na przykład w Kanadzie. Pewien znany pisarz, który spędził tam siedemnaście lat, wy-

Na szczęście jednak nie brak w Łomży zapaleńców, którzy z niczego potrafią cuda czynić. Raz jeszcze potwierdziła się stara zasada: zrobić można wszystko, wystarczy tylko chcieć. A oni właśnie chcieli.

W opuszczonym przez Wojewódzki Związek Usług Wodnych baraku działacze i sympatycy WLKS „Na-

sprawnościowych typu „Atlas” (klub otrzymał je gratis z makroregionu mazursko-warszawskiego). Jest świetlica ze stołem tenisowym, gdzie można również pograć w szachy czy brydża.

Są trzy sekcje: lekkoatletyczna, zapasów i tenisa stołowego. Można zatem przychodzić od zaraz. Kto może przyjść? Każdy, za-

Dzieci z Kisielnicy lubią przychodzić do Ośrodka. Zawsze znajdzie się dla nich praca — przy czyszczeniu i karmieniu zwierząt. Od pewnego czasu zaczęły pomagać instruktorom w trudnym zadaniu — oswojenia koni z nieprzewidywanymi i nagłymi sytuacjami. Wybrane cztery tarpany muszą przyzwyczaić się do krzyków

ośrodek ruszy, kiedy będzie zorganizowany pokój socjalny i małe ambulatorium. Z czasem chcemy postawić dom, w którym mogłyby mieszkać matki z dziećmi w trakcie miesięcznych turnusów.

W czasie podejmowania decyzji o utworzeniu ośrodka słychać było opinie, że kiedy wali się nie dookończony nowy szpital, wy-

Oryginalna terapia

KOŃ ZNACZY ZDROWIE

JOANNA GOSPODARCZYK

dzieci, gwałtownych ruchów, hałasów i innych, niespotykanych dotąd bodźców. Muszą być spokojne — bo już niedługo będą na nich jeździć mali pacjenci z łomżyńskiego szpitala.

— Zaczynamy zupełnie od zera. Metody hipoterapii są właściwie nieznane w kraju — mówi Małgorzata Romanik, pielęgniarka i instruktorka jazdy konnej. — Tak naprawdę, to trudno przewidzieć, ile wysiłku będzie kosztowało to nas i leżące się dzieci. Wyniki ośrodków zachodnich są jednak tak obiecujące, że z pewnością warto spróbować.

Hipoterapia — to rehabilitacja polegająca na kontakcie z koniem i jeździe konnej. Metoda znana jest na świecie od dwudziestu lat. W Polsce są nie-liczne ośrodki, m.in. w Rzeszowie. Doniesienia z zachodnich klinik i pierwsze wyniki krajowych ośrodków potwierdzają to, co już zauważyli autorzy podręcznika z 1969 roku: „jazda konna ćwiczy nie tylko ciało ale i zmysły”. Regularnie prowadzona hipoterapia daje znakomite osiągnięcia w leczeniu dzieci z porażeniem mózgowym i różnego rodzaju schorzeniami neurologicznymi, a także w pracy z dziećmi autystycznymi (tzn. z zaburzeniami kontaktu z otoczeniem). Metody hipoterapii przynoszą ulgę chorym na stwardnienie rozsiane oraz pacjentom po przebytych chorobach serca, wylewach. Najważniejsze w tej metodzie jest pobudzanie wszystkich zespółów mięśni człowieka, co umożliwia jazdę konną. Również bezpośredni kontakt chorego z koniem, dotyk jego sierści i ciepło bijące od zwierzęcia, mają olbrzymie znaczenie w tej metodzie. Są to bodźce, które pozytywnie wpływają na układ nerwowy chorego.

W Kisielnicy za dwa-trzy miesiące zostaną przyjęci pierwsi mali pacjenci. Od marca powinni zacząć zajęcia chorzy ze stwardnieniem rozsianym. W pierwszej fazie dyrektor wojewódzkiego szpitala, dr Marek Minda, planuje bezpłatne dowożenie dzieci z Łomży. — Ponieważ chcemy zacząć jak najszybciej,

dawanie pieniędzy na „wymarzone rehabilitacje” to wyrzucanie ich w błoto. Maltkontenci nie mieli racji. Szpital wydał na razie niewiele. Poprzedni właściciel Kisielnicy — PGR Marianow — przekazał bezpłatnie stajnię, dwór (niestety do kapitalnego remontu), konie i wyposażenie (bryczki, wolanty, siodła). Przez ostatnie lata Kisielnica chyliła się ku upadkowi, konie miały iść na rzeź, oprządkowanie na licytację... Teraz jest szansa na odbudowę zaniedbanych budynków, na postawienie krytej ujeżdżalni. W Kisielnicy ma powstać wzorcowy ośrodek, w którym obok koni będą przechadzać się kozy — dające mleko dla dzieci alergicznych. W pracach w stajni i w ogrodzie będą pomagać w ramach praktyk uczniowie z Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie.

W ośrodku będą zatrudnieni rehabilitanci, lekarze i instruktorzy jazdy konnej. Nad każdym dzieckiem będą czuwały trzy osoby, odpowiednio przeszkolone. Fachową pomoc szpital otrzymał z ośrodka hipoterapii w RFN. Specjalista niemiecki przyjedzie przeszkolić (bezpłatnie) łomżyńskich rehabilitantów. Stamtąd również mają nadejść materiały instruktażowe. Dyrektor Marek Minda twierdzi, że po otwarciu ośrodka w Kisielnicy znacznie organizować sanatorium dla dzieci z porażeniem mózgowym. Będzie się ono mieściło w ośrodku wczasowym rozwiązanej instytucji, niedaleko Łomży.

To będzie w przyszłym roku, a już teraz przybito w Kisielnicy tabliczkę z napisem „Ośrodek rehabilitacji konnej”. Łada dzień zjawi się brygada remontowa, konie są codziennie trenowane i przyzwyczajane do obecności dzieci.

W łomżyńskim TPD zarejestrowanych jest 170 dzieci z porażeniem mózgowym. Hipoterapia w Kisielnicy będzie wielką szansą pokonania tej strasznej choroby.

P.S. W ośrodku nadal działa klub jeździecki, który prowadzi kursy jazdy konnej.

PROPOZYCJE

SPORTOWA JASKÓŁKA

znaje: „W Polsce czuję się jak kretyn. Wskakuję rano w dres, wybiegam do parku i wracam natychmiast do domu. To, co robiłem codziennie w Kanadzie, tutaj uchodzi za snobizm i wariactwo. Wolę więc ćwiczyć w czterech ścianach własnego „M”.

Tymczasem krajowi specjaliści od zdrowia biją na alarm. Stan jest krytyczny. Rosnie nam społeczeństwo kalekie i ułomne: krzywe kręgosłupy, płaskie stopy, zwiotczałe mięśnie... Szkoły bez sal gimnastycznych, miasta bez hal sportowych. Pod tym względem jako województwo „przodujemy” w kraju. Od wielu lat Łomża pozbawiona jest jakiegokolwiek bazy sportowej. To, co było kiedyś na Rybakach — splonęło. Stadion, korty tenisowe, boiska do gier — dobre są latem. Co jednak robić w chłodne wiosenno-jesiennie-zimowe wieczory? Gdzie trenować, gdzie pograć?

Pięć klubów sportowych (WLKS „Start”, WLKS „Narew”, MKS „Zorza”, LTW, KS „Budowlani”) i żadnej bazy. No, czasami skorzystać można ze szkolnych sal gimnastycznych lub... piwnic. W takich warunkach i dzięki uprzejmości łomżyńskiej „dziewiątki” ćwiczą zawodnicy z sekcji zapasniczej „Narwi”.

Jeszcze nie tak dawno zasilali kadre narodowe, zdobywali medale na mistrzostwach świata i Europy. Jak długo jednak można wytrzymać w anormalnych warunkach?

Podupadł sport, kuleje kultura fizyczna w ogóle. Szwankuje zdrowie.

rew” postanowili zorganizować halę sportową. Pomógł im w tym wicewojewoda Zdzisław Truskowski. Pod koniec grudnia ub. r. MRN w Łomży przekazała dziesięć milionów złotych na adaptację pawilonu. Przeróbek było mnóstwo: usuwanie ścianek działowych, zabezpieczenie stropu, doprowadzenie wody, energii. W sumie: 350 metrów kwadratowych powierzchni do zagospodarowania. Chętnych do pomocy nie brakowało: prace budowlane w ciągu kilkunastu dni sprawnie wykonała ekipa dyrektora Stefanowicza (MPGKiM), oświetlenie w ekspresowym tempie zainstalowali specjaliści dyrektora Sadowskiego (WZUW). W ciągu zaledwie dnia dyrektor Zych z „telekomunikacji” załatwił podłączenie telefonu. Sprawnie też uwijali się stolarze z MOSiR-u.

Całą „wykończeniówkę” wzięły na siebie trzy osoby: Robert Twardowski, Jarosław Kaczmarek, Wiesław Szczypa (wiceprezes „Narwi”), którzy nie pytając o pieniądze spędzili tutaj wiele popołudni i wieczorów. Tak oto w niespełna miesiąc barak przy Pożnańskiej przerobiono na pawilon sportowy. (Urząd Wojewódzki „dorzucił” w tym czasie jeszcze 20 milionów zł). Obiekt nie jest jeszcze wykończony. Trzeba podłączyć natryski, pomalować elewację, by nie odstraszała swoim wyglądem. Są to jednak drobniaki. Najważniejsze już jest: sala, a w niej maty zapasnicze i ogólnorozwojowe nowoczesne urządzenia wielofunkcyjne do ćwiczeń

równo dzieci, młodzież, jak i dorośli. Pawilon czynny jest od rana do wieczora.

— Chcemy być klubem otwartym dla wszystkich — mówi wiceprezes „Narwi”. Jeżeli już zorganizujemy się na dobre, prawdopodobnie wprowadzimy karty wstępu, odpłatne symbolicznie. W końcu musimy też zarobić na naszą działalność, na utrzymanie klubu.

Wkrótce otwarty tutaj zostanie sklep z artykułami sportowymi, powoła się wielobranżowe przedsiębiorstwo, prowadzona będzie działalność gospodarcza. Już dzisiaj korzystać można z usług transportowych klubu (do dyspozycji pozostają dwie nyski).

A wszystko po to, by rozbudować i rozszerzyć ofertę sportową „Narwi”. Niebawem klub rozpoczął organizację zajęć samoobrony i gimnastykę odchudzającą dla pań (szczegółowe informacje pod nr. telefonu 68-329). Jeszcze w tym roku otwarta zostanie pierwsza w Łomży sauna. Planów jest zatem mnóstwo. Klub liczy na dalsze finansowe wsparcie MRN-u lub innych sponsorów. Pieniądze potrzebne są zwłaszcza na zakup sprzętu i urządzeń sportowych.

Najważniejsze, że zrobiono pierwszy krok, że na sportowej łomżyńskiej pustyni pojawiła się pierwsza jaskółka, zapowiadająca nieco lepsze czasy dla kultury fizycznej w mieście. Reszta już zależy wyłącznie od nas.

DANUTA MYSTKOWSKA



— Czy miała pani sygnały o dyskryminacji członków partii?
 — Nie. Ale pewnie będą.
 — U nas (Poznań) kierowców z KW nie przyjmują nigdzie do pracy.
 — Nawet jeżeli wpłynie taka sprawa do rzecznika, czy da się udowodnić, że ma związek z przynależnością do PZPR? To będzie trudne.
 Pierwsza w tym roku konferencja prasowa prof. Ewy Lętowskiej, rzecznika praw obywatelskich. — Mój urząd przypomina szpital, łóżka ciągle zajęte. Zmieniają się choroby, ale jednostki chorobowe ciągle te same.
 Tak jest generalnie. Ale zdarzają się już nowe „jednostki chorobowe”.

Finansowy bandytyzm, a Pani w telewizyjnej audycji określiła takie działanie jako „nieeleganckie”. Ludzie wyłączali telewizory ze złości.

Ekstremalny przykład: rolnik Józef Groch przykuł się łańcuchem do kolumny przed Sejmem. Jesienią ubiegłego roku wziął 60 mln zł kredytu na kupno ciągnika. Zawarł z bankiem umowę i spokojnie spłacał dług. W styczniu — umowa nieważna. Bank naliczył mu 24 mln odsetek!

Przykuł się 24 stycznia br. Rzecznik zareagował już tydzień wcześniej (17 stycznia): „Szanowny Panie Premierze, czuję się w obowiązku przedstawić Panu naruszenia konstytucyjnej zasady Państwa prawnego...”

Ustawy uchwalono w grudniu ub. roku przez Sejm na wniosek rządu. Na ich podstawie banki podnoszą oprocentowanie również w wypadkach, gdy w umowie nie było klauzuli o takiej możliwości. A nawet jeżeli była: powinno się wypowiedzieć umowy i zawrzeć nowe, na nowych zasadach. Obywatel ma prawo decydować o własnym postępowaniu. Prawo nie może być pułapką, nastawioną przez legislatora. Nie może zaskakiwać z dnia na dzień, nie dając czasu na przemyślenie, na spokojne ustosunkowanie się stron.

Zaufanie do rządu, nie pierwszy raz po wojnie, zostało tu podważone. Rzecznik przypomina nagłą, z dnia na dzień, wymianę pieniędzy w latach pięćdziesiątych. — To był wstrząs. Niektórzy ludzie do dzisiaj to pamiętają.

Aktualnych przykładów jest więcej (np. nagła zmiana taryf celnych) — za każdym z nich straty obywateli. W niektórych przypadkach ogromne. Czy tak postępuje państwo prawne? Obywatel powinien mieć zaufanie do państwa. On dotrzymuje umów, druga strona (choć silniejsza, bo wyposażona w nowe przepisy i nie tylko) — także powinna przestrzegać reguł gry. Ewa Lętowska: — „Nieeleganckie”, użyłam tego określenia ironicznie. Nie muszę się wszystkim podobać.

A w wystąpieniu do premiera Balcerowicza (po szczegółowej analizie skarg) zawarte są sugestie, by częściej stosować prawo przejściowe. Pozwoliłoby to uniknąć takich krzywdzących obywateli sytuacji.

Biuro rzecznika także łamie przepisy. Dlaczego obywatele,

ha ziemi ornej. Dziesięć lat później satysfakcja: pismo o rehabilitacji. I tylko tyle. Natomiast zabrane mienie, maszyny, przepady.

Rolnik teraz („gdy już można”) upominał się o swoją krzywdę. Rzecznik w takim przypadku musi dotrzeć do akt. Zwrócił się więc do odpowiedniego archiwum z prośbą o ich udostępnienie. Szukano, szukano. Bez skutku. Zaginęły. Cóż, rolnikowi można było wyrazić tylko słowa ubolewania. Ale dla prof. Lętowskiej nie było to zakończenie sprawy. U-

łam jednak wątpliwości — mówi pani profesor. — Dalej drażylałam temat.

I oto coś się okazuje: zgodnie z przepisami, ale jakimi? Stosowano uchylony nie publikowany, wewnętrzny akt normatywny. Minister pracy oraz URM informowali w najlepszej wierze. — Zresztą potem przeproszono mnie za niepełną informację.

„Gazeta Wyborcza” podała, że bito więźniów transportowanych do innych zakła-

li przepędzani przez siećki zdrowia, nierawet dwukrotnie; w mencie przybycia i wyjeździe z zakładu nego. Na sześć plac (w Białymstoku, Brzecz, Fordonie, Kalisz czy) tylko w Koron praktyka ta nie była wana.

Na podstawie tych leń rzecznik wystosował odpowiednie doniesienie prokuratury generalnej ministra sprawiedliwości Sejm i innych insty-

Mnożą się przypadki w których obywatele gubi się. Czy ma wizję porządku prawnego w Polsce?

— Problem nie w lecz w jakości. Jakości dry, która stosuje te pisy. Mam duży kłopot namówić na przykład ministrację do stosowania słowa „przepraszam” nie ma tego w przepisie. Prawo to nie tablica rytmiczna, a zasady, są być przepisy prawne, musi być krytyka.

Zgłosił się dyrektor zaum, odwołany do wojewody. Uzasadził niedbalstwo, brak wych umiejętności. W dyrektora przyczyna zgola inna: chęć powa stanowiska komu mu

Rzecznik zbadał szereg wykrył szereg nieprawości w postępowaniu wojewody. Nie było w jednak jego winy — lo leżało w nieprawych regulacjach nych. Ale prawo jest wem (dopóki jest); tor nie mógł już być wrócony do pracy.

Profesor Lętowska strzegła jednak i impekt tej kwestii. Nap do Urzędu Rady Ministr. Mijały miesiące. Po nia. Po dziesięciu mcach nadeszło pismo: jest środków praw mogących przywrócić rektora do pracy”.

Nie o to chodziło: wracałam do kwestii satysfakcji panu K. w ministerstwie mach niekonwencjonalnych. Decyzja bowiem pot była wyważona, spraw wa, indywidualna. I grupowania drugiego spojrzenia wało.

Teraz dopiero sze du Rady Ministrów gował właściwie. Proby bowiem leczeństwem dyrektorowi wyrazi lewania.

— I to jest prz przełamania schem myślowych.

W roku ubiegłym trzono i przeanaliz 3300 spraw (jedną z pozytywnym skutkiem). Biuro wystosowało 120 stąpienia rzecznika, 5 sków do Trybunału stytucyjnego oraz 26 zji nadzwyczajnych (względnie). Polska jest ciągle nihilizmu konstytucyj Konstytucja sobie, a sobie. Ile czasu byśmy się stali prawnym? Nie wiem mowi prof. Ewa Lętowska

POŻĄDANIE ZWANE PRAWEM

ALICJA NIEDŹWIECKA

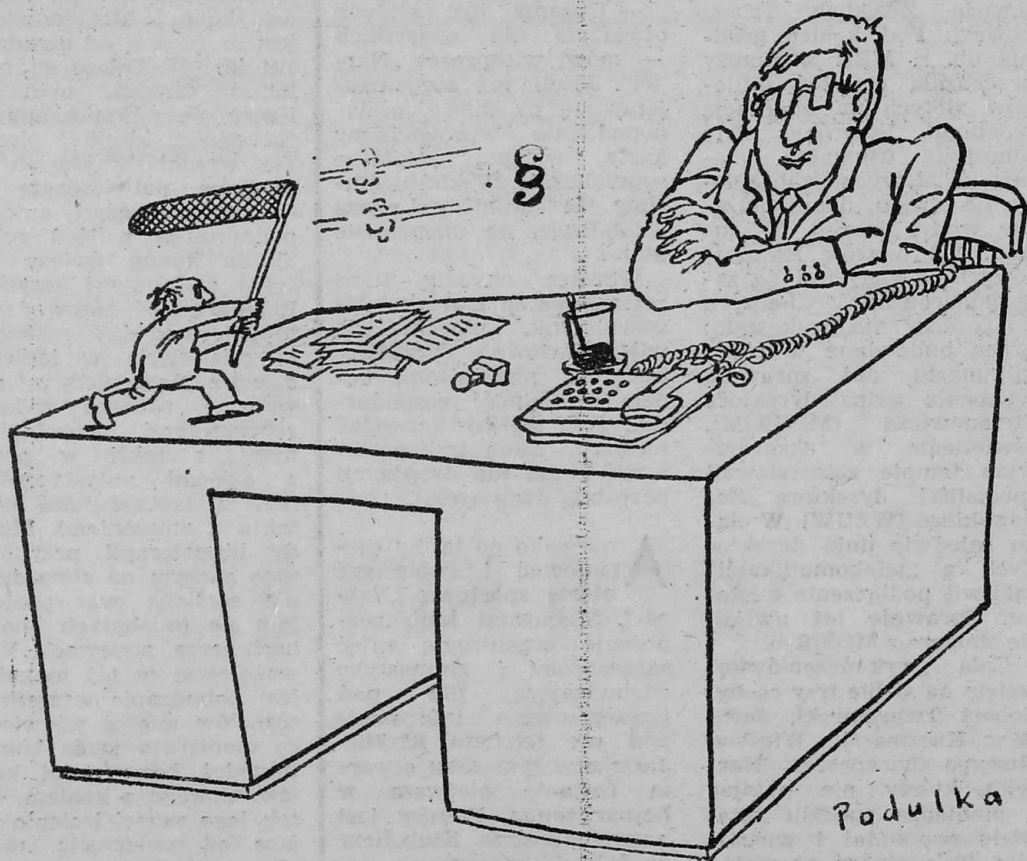
szukający tu pomocy, tak długo muszą czekać na odpowiedź?

Prof. Lętowska: — Bo li ten zarzut. Nie jestem związana żadnym terminem. W roku ubiegłym o trzymaliśmy 30 tys. listów. Nie należy więc oczekiwać fajerwerków. Tym bardziej

jawniła następną: bałagan, brak dostępu do akt. A przecież następuje przedawnienie; dokumentacja — zgodnie z przepisami — może być zniszczona. Tym bardziej zatem należy ją szybko uporządkować; takich spraw — ludzkich krzywd sprzed lat, jest bardzo wiele. Następne

dów (po buntach). Czy Pani Profesor zareagowała na te informacje?

— Tak. I to znacznie wcześniej, przesyłając Sejmowi raport o stanie więziennictwa. Gdyby wtedy poważnie potraktowano



że praca rzecznika uzależniona jest często od szybkiej (w praktyce niestety często opóźnionej) reakcji innych instytucji.

Rolnik Konstanty R. odmówił wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej (był rok 1950). Został aresztowany, a następnie skazany na rok pobytu w obozie pracy. W tym czasie zabrano mu wszystkie maszyny rolnicze, a także 13

więć pisma, wystąpienia, ponaglenia.

Kwestia kolejna: — Obywatele sygnalizują mi „legendarne sumy” rent partyjnych. Postanowiłam wyjaśnić tę kwestię.

Rzecznik napisał do Urzędu Rady Ministrów, do ministra pracy. Otrzymał odpowiedź. Nie ma żadnych nieprawidłowości. Renty wypłacane są zgodnie z przepisami. — Nadal mia-

sprawę, być może nie do- szłoby do buntów.

Na doniesienie prasowe zareagowano natychmiast. Zespół do spraw Problematyki Zakładów Karnych przy Biurze Rzecznika udał się do 6 z 24 zakładów (tam przewieziono recydywistów ze zbuntowanych jednostek). Rozmawiano na osobności ze 103 więźniami — informacja okazała się prawdziwa. Skazani by-



W resorcie spraw wewnętrznych nietrudno było o ślepe posłuszeństwo podwładnych, jak i... demoralizację przełożonych.

Obywatel przechodzący obok milicjanta z psem, woła do psa: „Bierz go!” Rysunkowy dowcip, który pojawił się na łamach prasy, zdaniem senatora Lecha Koziół dostrzeżenie stosunek znacznej części społeczeństwa do funkcjonariuszy MO i SB. Na spotkaniu z pracownikami łomżyńskiego WUSW-u stwierdził on również, iż lawina krytyki społecznej i prasowej, która trwa od kilku miesięcy, jest może nie zawsze w pełni uzasadniona, lecz zupełnie zrozumiała. — Służby te przez cały powojenny okres służyły władzy, nie więc dziwnego, że społeczeństwo postrzega je jako czynniki panujące w tym czasie zniewolenia obywateli. Obecne nastawienie to odrażliwienie, a nie tamowa latami krytyka.

Senator Koziół przyznał, że krytycznie oceniają działalność tych służb także członkowie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Nie jeden z nich był przez nie represjonowany za czynny udział w opozycji. Nie oznacza to jednak — dodał — że ci parlamentarzyści są generalnie przeciw milicji czy policji. Wręcz przeciwnie: rozumieją, że państwo nie może się bez niej obyć. Jej brak prowadził do bezkarnych nadużyć prawa, do anarchy nawet. Ogniomysł ostatnio wzrost przestępczości w dużych aglomeracjach najlepiej pokazuje te zagrożenia. Mówi się wprawdzie, że w Warszawie i kilku innych miastach brak odpowiedniej reakcji milicji wynikał nie tylko z jej faktycznej niemożności, lecz że był zamierzony i obliczony na efekt zastraszenia rządu, pokazania swej siły. Niezależnie od tego, na ile te opinie są zasadne, rząd jest nie tyle zastraszony, co zniecierpliwiony i gotów do przeprowadzenia zmian w ministerstwie, jeśli jego dotychczasowe kierownictwo nie potrafi sobie poradzić. Na szczęście w milicji i grupowaniu związkowe i inne demonstrują chęć przywrócenia prawidłowego systemu. Policjant nie może być bowiem ani ponad społeczeństwem, ani poza nim. Powinien mieć normalne stosunki towarzyskie oraz normalne życie obywatelskie. Powinien móc czuć się normalnym obywatelem, wykonującym zawód trudny, specyficzny, lecz również normalny.

Osiągnięcie owej „normalności” wydaje się senatorowi Koziółowi możliwe choć dla funkcjonariuszy SB z pewnością trudniejsze niż dla milicjantów ze względu na zdecydowanie bardziej niechlubną przeszłość UB i SB, dzięki przekształceniu MO w Policję Państwową a SB w Urząd Ochrony Państwa oraz nowej ustawie regulującej ich działalność. Spotkanie senatora i funkcjonariuszy nieprzypadkowo

odbyło się na parę dni przed skierowaniem projektu ustawy do Sejmu.

Nikommu nie trzeba dziś tłumaczyć, że wspomniane zwyrodnienie nie wynikało tylko z widzimisię samych funkcyj-

uprzywilejowanej. Obywatel, który podniósł rękę na funkcjonariusza na służbie (nie musiał przy tym konieczności go zadrapać czy oderwać guzik od munduru) odpowiadał z art. 234 kodeksu karnego, zagrożonego karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat. Dopuszczał się bowiem „przestępstwa przeciw instytucji”. Jeśli zaś funkcjonariusz w trakcie pełnienia obowiązków służ-

ministerstwa. Art. 82 Konstytucji gwarantował wolność sumienia, wyznania i praktyk religijnych. Wszystkim — jak to precyzował jej art. 62 — bez względu na płeć, zawód itd. Ale w praktyce milicjant skazany był na areligijność. Ustawowo zobowiązuwała go do tego przecież socjalistyczna ideowość; wstępował do PZPR, więc deklarował ateistyczny światopogląd...

lacji i ograniczenia. Jej projekty — i rządowy i OKP — nie są jednak rewelacyjne: przypominają raczej kopię starej, po kosmetycznej operacji usunięcia sformułowań o socjalizmie, ideologii PZPR. „Ważny interes służby” tkwi tam nadal. Projekty nie precyzują też, jakie przewinienia oceniane będą na drodze dyscyplinarnej, a jakie trafią do kolegów i sądów. Funkcjonariusz nie musi już być „głęboko ideowy”, ale nie ma nadal prawa zrzeszania się w związkach zawodowych. Inna sprawa, że jasne sprecyzowanie praw i obowiązków i poddanie działalności resortu kontroli sądowej, zdaniem wielu funkcjonariuszy, byłoby zdrowsze i skuteczniejsze niż ochrona związków zawodowych. Istnieje bowiem ryzyko, że przynajmniej niektóre z nich będą chciały zastąpić dawne komitety zakładowe partii; już dziś zauważa się tendencję związkowców do „wszystkoizmu”.

Najmniej kontrowersyjny budzi zamysł oddzielenia MO i SB i przekształcenia ich w Policję Państwową oraz Urząd Ochrony Państwa. Nie powinno ich łączyć nawet wspólne kierownictwo, a zaplecze logistyczne — jedynie na okres przejściowy tworzenia niezależnych. Najtrudniej dyskutować o Urzędzie Ochrony Państwa, gdyż nie wiadomo zbyt dokładnie, jakie miałby zadania. Od tego przecież zależy, czy jego funkcjonariusze byłby obecni, i w jakiej liczbie oraz strukturze w Łomży, Ciechanowcu czy Turośli. A może zadanie tego Urzędu należałoby rozdzielić między wojskowy kontrwywiad i Biuro Ochrony Rządu?

Na spotkaniu łomżyńskich funkcjonariuszy z senatorem Koziółem mniej mówiono o generaliach, więcej o niektórych szczegółach. W dyskusji ze względu na ograniczony czas spotkania i wyliczono niektórych mówców, głos zabrano niewielu: szef WUSW — płk Waldemar Maciejczuk, jego zastępca — płk Edmund Jaszewski, „kadrowiec” — kpt. Józef Dąbkowski, szef grupy inicjatywnej związków zawodowych — st. sierż. Diana Wróblewski i dwóch przedstawicieli SB: mjr Władysław Misiejczuk i mjr Władysław Janusz Gwardiak.

Diana Wróblewski przede wszystkim zaznaczył rozczarowanie projektami ustawy oraz niedostateczne wsparcie „Solidarności” dla inicjatywy powstania autonomicznych związków zawodowych w MSW. Wypowiedzi oficerów SB, w znacznym stopniu skoncentrowane na wybielaniu ludzi tam zatrudnionych, nie spotkały się z aplauzem większości (licznie) zgromadzonych. Tym bardziej iż jeden z nich dowodził, że milicja bardzo aktywnie ich działania wspierała, np. w akcji internowania działaczy „Solidarności” w stanie wojennym. Wydaje się, że wewnętrzny podział obu służb jest już faktem.

JAKA POLICJA?

DANUTA WRONISZEWSKA



bowych naruszył np. nietykalność cielesną przestępcę, ryzykował najwyżej 3 lata więzienia, gdyż odpowiadał przed sądem z art. 158 k.k.: „Kto bierze udział w bójce lub pobiciu...” Powaga i honor reprezentowanej instytucji zdawały się nie ponosić uszczerbku wskutek niegodnego zachowania się jej przedstawiciela. Sądzone

Nieskazitelną postawą żądali przełożeni nie tylko od funkcjonariusza, lecz i członków jego rodziny (żony, dzieci, teściów, rodziców, rodzeństwa). Można było nie tylko żądać, lecz i egzekwować. Kary dyscyplinarne stosowane przez przełożonych, do wydalenia ze służby włącznie, przewidywały również takie uzasadnienie jak „ważny interes służby”. Ten „interes” nie jest zdefiniowany i obecnie funkcjonariusze żądają usunięcia owego sformułowania lub przynajmniej jego precyzyjnego określenia. Uważają bowiem, że np. płk. Kukliński wywiózł za granicę „ważny interes służby”, ale wyjazd teściowej Kowalskiej do USA, by dorobić do emerytury zmyśleniem garnków, tego „interesu” nie narusza. Podobnie jak to, że siostra Iksa posłała dziecko do komunii, a legrek osobiście leczył się u księdza-zielarza, z lepszym notabene efektem niż u lekarza.

Co gorsza, od decyzji przełożonych o karach dyscyplinarnych (z wyłączeniem ze służby włącznie) funkcjonariusz nie miał prawa odwołać się do sądu, jak każdy inny pracownik. Nie mógł go też bronić przed niesłusznym ukaraniem związek zawodowy, bo w resorcie spraw wewnętrznych nie miał on prawa istnienia. W takich warunkach nietrudno było zarówno o ślepe posłuszeństwo podwładnych, jak i... demoralizację przełożonych.

Nowa ustawa powinna zlikwidować nienormalne re-



„KROKODYL”

skich. Z jednej bowiem strony służby m.in. bezkarnie łamały tajemnicę korespondencji, nienaruszalność mieszkania, a nawet cielesną. Jeśli nawet to ostatnie nie miało ująć funkcjonariuszowi płazem, to i tak prawo traktowało go wyrozumiale. W fizycznym starciu obywatela z funkcjonariuszem ten ostatni stał bowiem na pozycji

funkcjonariuszy tak, jakby chodziło o bójkę między sąsiadami o miód lub o dziewczynę.

Z drugiej zaś strony funkcjonariuszom były odebrane niektóre prawa pracownicze i obywatelskie. Nie mogli np. wyjeżdżać na Zachód. Nikt im oficjalnie tego nie zabraniał. Trzeba było jedynie uzyskać zgodę

KRYTERIA



Przed ty
głosnej
zyli bruta
róby stwo
wywołujące
urzenia ty
ych zdarze
ańskim, m

DANUTA
KA: — „Zab
o i rodzinę
otki pojaw
wiązku z kaw
alią o choroby
o poważne o

MAREK K
rzyzwyczaile
go, choć os
różki rzeczy
e. Jak wiesz
ajmniej się s
lebezpieczny
o społeczny
nowcem, któ
rzebyjowo, w
ym wywoł
ak więc
zwonia do m
przeróżnymi
artwi mnie
oja osiemna
a czuję się n
ac w słucha
e: bądźzies
ze: twój t
ę sprawami,
ować się n
ad to „wspa
nie tole
cialbym ger
wierdzić, że
ożeństwo
ncyjne, ale
za jego częs
erancji prze
smutne, że
tolicim kr
się tyle ni
jednej strony
się o miło
z drugiej, ci
ch bliźnich

— Spora czę
o poświęciłeś
mocy inny
oryles ośro
manów, tera
czynizować
orych na A
inak metod
alania bud
ntrowsji.
z nikim i z r

— Problem
ię się nie
rwszy ośro
i wirusa HI
marcu, też z
o desantu i
i. nie pyta
należy twor
ane. I taka
a się słusz
Zbicku, trzy
Opola, istnie
sięcy. Pierw
i wirusa HI
tem tam o
y, a już ra
petycje od
zić. „Trybur
nami mnie
ami: „Zniszo
ego”, a woj
był zaang
nięciu nas
ukrotnie pr
lek podpali
kolczastym
malem list
ch, które wy
bandyty wi
o zagrożenie
czne. Wiele
sensów, ale

Przed tygodniem prezentowaliśmy reportaż z głośniejszą już w Polsce batalii o Kawęczyn, który brutalnego protestu mieszkańców wobec próby stworzenia ośrodka dla nosicieli wirusa wywołującego AIDS. Przedstawiliśmy też wydarzenia tych, którzy znaleźli się w ognisku tych zdarzeń. Dziś — rozmowa z Markiem Kottańskim, mimowolnym sprawcą zajść.

DANUTA MYSTKOWSKA: — „Zabić Kottańskie-
go i rodzinę jego”, takie
slogany pojawiły się w
pogon. W związku z kawęczynską ba-
nią o chorych na AIDS.
ia: — to poważne ostrzeżenie.

MAREK KOTTAŃSKI: —
Przyzwyczajam się już do
tego, choć ostatnio te po-
gróżki rzeczywiście nasiliły
się. Jak wiesz, od wielu lat
ję zajmuję się sprawami dość
niebezpiecznymi. W odczu-
waniu społecznym jestem fa-
ktem, który idzie zbyt
długo, w związku z
głównym wywołuje agresję.
raz w jak więc różni ludzie
Pytał, zwołuję do mojego domu
Potem przeróżnymi pogroźkami.
tatuś wolał mi to o tyle, że
mój ojciec osiemnastoletnia cór-
Migdała czuje się niepewnie sły-
tu w słuchawce ostrzeżenie-
romila. Je: będziesz zabita, dlate-
szelkich że twój tatuś zajmuje
przynajmniej sprawami, którymi zaj-
onego zować się nie powinien.
pamięta, jest to „wspaniały” przy-
tuje się nad nietolerancją. Nie
prokurator chciałbym generalizować i
przyjechał, że całe nasze
piwo, społeczeństwo jest nietole-
nie patologiczne, ale myślę, że
ma zabijać jego część w tej nie-
powodzenia przoduje. I jest
smutne, że w tak bardzo

Spórą część swego ży-
cia poświęcił na niesienie
mocy innym. Najpierw
orzyles ośrodki dla nar-
manów, teraz próbujesz
organizować hotele dla
chorych na AIDS. Zawsze
tak metody Twojego
alania budziły sporo
atrowersji. Nie liczysz
z nikim i z niczym.

Problemem AIDS zaj-
miesz się nie od dzisiaj.
wszysty ośrodek dla no-
sicieli wirusa HIV założyłem
marcu, też z takiego noc-
desantu i też nikogo
nie pytając. Uważam,
należy tworzyć fakty do-
ane. I taka droga oka-
tch z tej słuszną. Ośrodek
Zbicku, trzy kilometry
Opola, istnieje już kilka
sięci. Pierwszych nosi-
cieli wirusa HIV wprowa-
dam tam o trzeciej w
z osoby, a już rano pojawiły
tego pocie od mieszkań-
tości, by nas stamtąd prze-
orządkować. „Trybuna Opolska”
ja w kłótni. Zniszczyć Kottań-
skiego, a wojewoda Kottań-
ski był zaangażowany w
niecni nas ze Zbicka
ukrotnie próbowano o-
dek podpalić, otaczano
kolczastym drutem, o-
malen list matek opol-
ch, które wyzwały mnie
bandyty wprowadzają-
o zagrożenie epidemio-
czne. Wiele było tych
sensów, ale przetrwali-

śmy. I dzisiaj ten ośrodek
funkcjonuje normalnie, a
okoliczni mieszkańcy zdo-
łali się do niego już przy-
zwyczaić.

— W takim razie nie ro-
zumiesz, dlaczego tak szyb-
ko poddał się w Ka-
węczynie?

— Też tego pojąć nie po-
trafię. Myślę, że zostałem
w jakimś sensie wypusz-
czony...

Mój scenariusz był taki:
ludzie będący gdzieś u wła-
dzy, a więc ministrowie,
posłowie, senatorzy będą
razem ze mną na tym



strajku okupacyjnym. W
swojej naiwności wierzy-
łem, że to poparcie nie bę-
dzie tylko słowne i że na-
wet jeżeli dojdzie do kon-
frontacji z mieszkańcami,
to milicja odeprze te
wszystkie ataki. Przy czym
nie widziałem tam żadnego
bezpośredniego zagrożenia i
nie było to żadne szafowa-
nie zdrowiem tych pacjen-
tów, o co posadzał mnie
niektórzy.

Zostałem więc oszukany.
Wycofałem się w rozpacz,
jako całkowicie osamotnio-
ny.

— Należało przeczekać
ten szturm.

— Ano pewnie. Znalaz-
łem się jednak w sytuacji
niezwykłej presji: „Panie,
jest pan na granicy nieod-
powiedzialności”, mówiono
do mnie. Za moment uzna-
no by mnie za idiotę, szale-
ńca, niebezpiecznego fa-
ceta, któremu powinno się
zabrać wszelkie uprawnie-
nia działania z ludźmi.

— I kto tak mówił: lu-
dzie?

— Nie ludzie! Władza!

— Jaka władza, kto kon-
kretnie?

— Tego nie mogę powie-
dzieć. Można dawać coś do
zrozumienia patrząc się na
człowieka jak na gówno?
A ja jestem dostatecznie
wrażliwy i średnio inteli-
gentny, żeby to odpowied-
nio zrozumieć. I w ten wła-
śnie sposób dawano mi do
zrozumienia, że jestem fa-
cetem nieodpowiedzial-
nym.

— A jesteś?

— Jak wiesz, jestem do-
syć twardym facetem. W
przeciwnym razie nie zro-
biłbym w naszej rzeczywi-
stości owych osiemnastu o-
środków monarowskich.

— Znowu jednak narobi-
łeś wokół siebie niezłej za-
dymy. Przeciwno sobie
masz nie tylko wysoko po-
stawionych urzędników, ale
także posłów, senatorów.

— Ktoś ich faszeruje
wiadomościami, że Kottań-
ski jest agresywny, że pod-
burza tłumy, łamie demo-
krację. Bo Kottański nie roz-
mawia przedtem z radą

— Co więc dalej z nosi-
cielami i chorymi na
AIDS?

— Czeka nas krzyżowa
droga. I jeżeli nie włączą
się w tę akcję, ale na dobre
i złe, autorytety moralne
w kraju, może dojść do
tragedii. Ja mogę odsunąć
się od wszystkiego, jeżeli
komuś przeszkadzam.
Niech to robi na przykład
Aleksander Malachowski,
ale nie poprzez „Telewizję
nocą”. Niech on to robi bę-
dąc z tymi chorymi.
Owszem, pan Malachowski
przyjechał do Kawęczyna,
ale po to, by wystąpić
w TV, by wygłosić przemó-
wienie wśród tłumy. Nie
wszedł jednak do naszego
domu, nie powiedział
„dzień dobry”, nie przywi-
tał się z chorymi.

— Problem jednak pozo-
staje. Społeczeństwo mówi:
nosiciele i chorych wywieźć
jak najdalej, zamknąć w
ośrodkach....

— Nie mogą to być
ośrodki zamknięte. Muszą

zamierzamy stworzyć nie-
zależną, poza strukturami,
służbę zdrowia, przycho-
dnie „plusową”, w której
będzie się przyjmowało pa-
cjentów anonimowo. Do te-
go potrzebne są jednak
duże pieniądze. Zaanga-
owała się w to marszałek
Zofia Kuratowska, wspa-
niała kobieta, która do-
tychczas nie zawiodła
mnie.

— Kółko jednak w dal-
szym ciągu zamyka się.

— Chciałem złapać jeden
koniec tego kłębka, znaleźć
ogromną liczbę ludzi i
wspólnie ten kłębek cią-
gnąć. Niestety, ludzie cią-
gnąć przestali, albo jedynie
udają, że ciągną. Myślę
oczywiście o prominentach.
To jest tak, jak z rzepką.
Dlatego dziadek ją wyr-
wał, bo mu w tym wszyscy
pomagali.

— Powstała sytuacja pa-
towa.

— Rzeczywiście. Mógł-
bym nosicieli kierować do
ośrodków monarowskich,
ale to też nie rozwiązuje
sytuacji, bo tworzyć trzeba
modele hoteli. Tak jak
kiedyś stworzyłem model
ośrodków dla narkomanów.
Też uważano, że się nie
uda, a jednak ... To piękne,
gdy dzisiaj przyjeżdżają do
nas byli narkomani, pełni
energii i wiary w siebie. To
właśnie ten monarowski
system nauczył ich samo-
dzielności. Teraz chciałem z
kolei inaczej. Chciałbym
stworzyć domy miłości i
ciepła, w których nie oce-
nia się ludzi, ale jest się
wobec nich bardzo delikat-
nym.

— Nie udało się. Teraz ci
wszyscy odrzuceni zaczęli w
końcu utajniać swoją cho-
robę, zarażać innych.

— Oni już to robią, a
niektórzy zaczynają kiero-
wać się agresją, odwetem.
Dlatego nie można ich ko-
pać i przepędzać. Trzeba
uświadamiać społeczeństwo
o drogach zarażenia AIDS.
Przez podanie ręki, a na-
wet pocałunek, nikt jeszcze
nie zachorował.

Właśnie w Alejach Jero-
zolimskich obok punktu
konsultacyjnego MONAR
otwieramy kawiarenkę
„HIV Plus”, chcę ściągnąć
ludzi z ulicy, którzy są na
tak zwanym bajzlu, żeby
do nas przychodzili. Chcę
ich ośwoić, bo oni są jak
te dzikie konie przyzw-
yczajone do tego, że się ko-
pie w tyłek, wyzywa od
szmat... A im trzeba podać
rękę, zaprosić do siebie,
otoczyć ciepłem. Trzeba
tworzyć fakty dokonane, a
nie tylko obiecywać.

Dlatego przegraliśmy
Kawęczyn. A my powinni-
śmy tam trwać, bronić się.
Wówczas zaczęliby przyjeź-
dzać ludzie z całej Polski
i, wierzę, stanęliby po na-
szej stronie. Mogli się kie-
dyś robotnicy zamknąć i
wygrać swoją walkę? Tyl-
ko, że ich było tysiące,
a nas garstka, której tak
naprawdę nikt czynnie nie
poparł. Gdyby paru poważ-
nych senatorów naprawdę
zostało w tym domu, nie
jakiś Kottański, może wów-
czas byłaby szansa na ura-
towanie „Kawęczyna”.

Fot. GABOR LÖRINCZY

to być domy życia w wiel-
kich aglomeracjach, gdzie
ci ludzie otoczeni będą mi-
łością, dobrocią, serdeczno-
ścią. Oni przecież mają
prawo do normalnego ży-
cia. I my musimy im takie
warunki stworzyć.

— Ale ich trzeba leczyć,
tymczasem lekarze również
odwracają się do nich ple-
cami.

— Nasze stowarzyszenie
„Solidarni wobec Plus” za-
proponowało, byśmy stwo-
rzyli utajoną listę lekarzy
w całym kraju, którzy chcą
się tym problemem zajmo-
wać. Takie szwadrony lu-
dzi, którzy są w stanie
pomóc nosicielom wirusa.
Chcemy również pozyskać
instytucje, które tych no-
sicieli przyjmowałyby do
pracy. Oczywiście to
wszystko musi być robione
w wielkiej tajemnicy. Czy
jest to możliwe? Niemożli-
we, ponieważ nasze społe-
czeństwo jest nie tylko za-
klamane, kołtuńskie, ale i
plotkarskie. W tej chwili
przyznawanie się do nosiciel-
stwa HIV powoduje ujawnie-
nie się w całym mieście.
Moje koleżanki z Radomia
zarejestrowały się w przy-
chodni i dzisiaj cały Radom
wytyka je palcami. Dlatego

— Kawęczyn to nie pro-
blem pięciu osób, ale setek
zarażonych wirusem HIV.

— To przecież początek
epidemii.

— Jaką więc widzisz
szansę dla tych wszystkich
odrzuconych nie tylko
przez społeczeństwo, ale i
rodziny?

— Nie ma żadnej szansy
na ulokowanie tych ludzi
gdziekolwiek w Polsce. Bo
wszędzie, czy to będzie Sa-
ska Kępa w Warszawie, czy
Krzyki we Wrocławiu, re-
akcja społeczeństwa będzie
identyczna. A na głębokiej
wsi zamordują ich widla-
mi.



W dwuklasowej Szkole Podstawowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Azarcach, wsi położonej nad granicą rosyjską, w powiecie Dzińska na Wileńszczyźnie, na rozpoczęcie roku szkolnego 1939/1940 zeszła się gromadka dzieci. Jako jedyna wówczas nauczycielka tejże szkoły — gdyż mój mąż, Piotr, będący jej kierownikiem, jako oficer rezerwy został zmobilizowany — zabrałam dzieciaki we wspólnej klasie, dzieląc się z nimi podanymi przez radio wiadomościami o wybuchu wojny i pierwszymi komunikatami z odległego od nas frontu.

Postanowiłam kontynuować zajęcia szkolne, mimo trudności w prowadzeniu nauki jednocześnie w dwóch salach, pragnąc stworzyć dzieciom normalne warunki nauczania, dopóki to będzie możliwe. Trwało to jednak niedługo...

Wkroczenie wojsk radzieckich w połowie września, rewizje po domach, także u nas w szkole, rozbicie aparatu radiowego i rozpoczynające się aresztowania mężczyzn nie budziły wątpliwości co do wrogich zamiarów okupanta wobec Polaków.

Zajęcia w szkole zostały wznowione, gdy w kilka dni później powrócił mój mąż i, po zgłoszeniu się w gminie Doksyce, dano mu polecenie kontynuowania nauki.

Rodzina nasza liczyła wówczas pięć osób: prócz mnie i męża, 3-letniej córki Alicji i 4-letniego synka Andrzeja, powiększyła się o moją młodszą, 12-letnią siostrę Jadwigę, która przyjechała do nas na wakacje z Krakowa i utraciła możliwość powrotu.

Wobec mnożących się aresztowań mój mąż opuścił dom z zamiarem ukrycia się, jednak następnej nocy powrócił uspokajając nas, iż dowiedział się, że nie figuruje na liście podejrzanych, bo i z jakiegóżby przyczyny miałby się na niej znaleźć.

Niestety, w kilka dni później, gdzieś w połowie grudnia, zjawili się w naszym domu NKWD, aresztując go i osadzając w więzieniu w odległej o kilkanaście kilometrów miejscowości Głębokie.

W smutku, we łzach i niepewności, co dzień następny przyniesie, minęły nam święta Bożego Narodzenia. Raz jeden zdołałam donieść mężowi do więzienia bieliznę, następnej paczki już nie przyjęto, stwierdzając krótko: „Takiego niet”. Od mieszkańców Głębokiego dowiedziałam się, że poprzedniej nocy uwięzionych wywieziono gdzieś na Wschód, mówiono, że do Starobielska. W domu zapanowała rozpacz...

Od stycznia 1940 roku zamieszkała w jednym z pokoi w szkole przybyła tu jej nowa kierowniczka, Rosjanka imieniem Maria. Wobec mnie niechętna, czasem wręcz wroga, zaczęła wypierać ze szkoły język polski, żądając porozumiewania się po białorusku bądź rosyjsku, któ-

rego to języka nauczanie zostało wprowadzone jako obowiązkowe w klasach wyższych. Czuliśmy się jakby nieustannie przez nią śledzeni, w mieszkaniu rozmawialiśmy szeptem; szczególnie jej zainteresowanie budziły odwiedzające nas osoby. Odnosiliśmy wrażenie, że pozostawała w kontakcie z NKWD. Wkrótce okazało się, że nasze obawy nie były bezpodstawne.

więziennej celi — mijanych nieznanych przystanków i stacji. Nocami, leżąc na pryczach, na słomie, wsłuchiwałam się w rytmiczny stukot kół i gorycz własnych myśli...

Dokuczał nam chłód. Ustawiony na środku wagonu żelazny piecyk z odrobina węgla więcej jednak przysparzał dymu i czadu niż ciepła. Rozszlochane dzieci czy dorosłych przeżywających chwile rozpa-

tak znalazłam się sama z trojgiem nieletnich dzieci kilka tysięcy kilometrów od ojczyzny, w Stepie Iszymskim, w okolicy Pietropawłowska, w północnym Kazachstanie, bez znajomości języka, ograbiona z całego życiowego dobytku, z tobołkiem odzieży i resztką żywności. Wzięłam z dziewczynkami te nasze węzłki, małego Andrzeja za rączkę i powlokłam się pełna rozpacz

brezentem. Tak składowe zapasy ulegały plonowi. I patrzyliśmy głodzeni na dymy się żywności, której, gdy nie szczała, nie było widać choć garstkę.

Nie wyobrażałam przeżycia w tych warunkach zimy. W jednej z wypraw gowych do Bułajewa mi się znaleźć miały zamieszkania w miasteczku „Sielsowiet”, w którym „otmiutki” zmniejszały cotygodniowych, wyzwało zgodę, jako że praca nie jesienią ulegała czeniu. Zegnając go nie ofiarowałam jej miatkę przywiezioną ju haftowaną — urat przed sprzedażą — którą z radością przyłknie. Z wziętą krową zaprzęgnię wiozła nas do Bułajewa.

Miasteczko robiło nie dość schludnym domkach parterowych, większości drewnianych ogródkami, usytuowanych przy kilku uliczkach, pominających drogę. Wiozła nas do Bułajewa, gdzie wzięliśmy do siebie mieszkanie, wznosił się piętrowy rowany dom kultury, sze murowane budynki, mowała komenda, szpital, szkoła, kino, restauracja, sklepów i stacja kolejowa na trasie Pietropawłowska — Omsk.

Gospodyni imienia ra udostępniła mi w kuchni. Na wstawianiu łóżka sypialni tam łóżko sypialni, nim Andrzejką, i siostra rozlokowały przypiecku. Z dwu w domu pokoi zajmowała gospodyni dzina, drugi wynajęty korespondent moskiewskiej gazety, Aleksander, szą czynnością był „miętka” już w „zarabian” gdzie nakazano mieszkanie. Po wanie się co tydzień, kilku miesiącach z tego zwolniona.

Bułajewski skierował mnie do w elewatorze, do nia zboża. Wobec rającego nam głodu, lam wynosić w której brałam kawę, po parę garstkę, na mlecz je na na makę. Pewnego przyłapał mnie strażnik i doprowadził do komendy. Darowa Trudno nie wzajemnej pomocy. Nierazko kierowchodów, żywność z pół do przejeżdżając w domostw, a nie rając stróżów porządku, trzymywały się gwizdem mieszkańców, zabranie garnka paru jarzyn, udając, że odganiali.

Wysyłane stąd adres łagru mego nie powracały, ani na odpowiedź na nadeszła. (Cdn)

Fragmenty nadesłanych na kurs pod hasłem nie losy Polaków od redakcji.

WSCHODNIE LOSY POLAKÓW

WINA

W sobotę, 13 kwietnia, wcześniej rano weszło do mieszkania trzech żołnierzy NKWD i po odczytaniu nakazu aresztowania mnie polecono nam wszystkim ubierać się, spakować (pud czyli 16 kg dobytku na osobę), po czym załadowano nas na furmankę — i wyjechaliśmy. Spotkane po drodze, zdążające do szkoły dzieci na nasz widok zawracały do domów, niosąc wieść o zabraniu ich nauczycielki. Na odległej o blisko 5 km stacji kolejowej w Parafianowie załadowano nas do wagonu towarowego, w którym znajdowały się rodziny przywiezione tu już w dniu poprzednim. Wagon otaczała uzbrojona eskorta.

czy staraliśmy się uspokajać pocieszając, że jedziemy na spotkanie z ojcami i mężami, ludząc się samą nadzieją, iż zapewnienia eskorty o czekających nas u kresu podróży naszych bliskich są prawdziwe. Co wieczór szukaliśmy ulgi we wspólnej modlitwie o Bożą opiekę nad nami...

Minęliśmy Ural — i po prawie dwu tygodniach na stacji Mamlutka otworzyły się drzwi wagonów, kazano nam wysiadać. Ustawionych w szereg, ładowano nas do samochodów ciężarowych. Kilka rodzin — w tym mnie i dzieci — w tym długiej, chyba ponad dwugodzinnej jeździe, nadal pod eskortą, dowieziono

ku jednej z pobliskich chat. W uchylonych wrotach domu stała kobieta w średnim wieku, która mówiąc coś niezrozumiałymi słowami, popartymi uśmiechem i gestem zachęty, wprowadziła nas do wnętrza. Po wejściu do kuchni wskazała miejsce na ławie, zakrzętnęła się przy herbacie, przyniosła chleb, masło, zaczęła do jedzenia. Głaskała po główkach dzieci powtarzając: „Z Polski, z Polski...”. Te wyrazy nieoczekiwanej ludzkiej przychylności, jakże kontrastujące z dotychczasowymi gorzkimi doznaniem, były dla nas wręcz dobrodziejstwem, przytłumiając na chwilę najczarniejsze myśli o jutrze.

Była to — jak wszystkie dookoła — ziemianka o ścianach z kostek darni, obklejonych gliną urobioną z kałem bydlęcym, umocnionych wokół drzwi, okien i w narożnikach drewnianymi żerdziami. We wskazanym kącie kuchni, przez którą przechodziło się do pomieszczenia zamieszkanego przez gospodynię z trojgiem dzieci i matką starszą, złożyliśmy swój skromny dobytek. Naszym legowiskiem było miejsce na piecu chlebowym o rozmiarach mieszczących całą moją rodzinę.

I rozpoczęło się nasze życie na wygnaniu. Po pracy w kolchozie przy robotach rolnych od świtu do późnego popołudnia wracałam śmiertelnie zmęczona, często z poranionymi dłońmi od wyrwania zarastającego pola ogromnego ostu. Wyplata tygodniowa w żaden sposób nie wystarczała na wyżywienie trojga dzieci i siebie. Ludność tubylcza dokarmiała się z chowu bydła, drobiu, uprawy przydzielonych przez kolchoz działek przyzagrodowych. Nam pozostawało w wolne od pracy niedziele chodzić grupkami do odległego prawie 30 km miasteczka Bułajewa, by wyprzedawać na tamtejszym targu resztki przywiezionej z ojczyzny odzieży, zegarki, biżuterię, żeby tylko zaspokoić głód.

Po majowych chłodach nadeszło krótkie tutaj, lecz upalne lato. Urodzajna ziemia dawała obfite plony zbóż i warzyw. Przepelnione elewatory nie mieściły tego roku obfitości ziarna. Zsypywano je więc na hałdy, przykrywano



W niedzielę powracający z kościoła ludzie przystawali i płacząc, znakiem krzyża świętego polecali nas opiece Bożej. Odpowiadał im z wagonów pełen rozpacz szloch... Zaś wieczorem zasunęto drzwi, zaryglowano od zewnątrz i sznur wagonów ruszył ku nieznanym nam losom... W wagonie wraz z nami znajdowało się kilka rodzin — chyba z trzydziści osób — między którymi, związanymi wspólną gorzką dołą, zacieśniała się więź przyjaźnej życzliwości i wzajemnej pomocy. We dnie pocieszałyśmy się rozmową, wypatrując — przez wąskie, zakratowane okienko tej toczącej się po szynach

do kolchozu Koniuchowo, gdzie wysadzono nas przed „sielsowietem” (tamtejszą gminą). Po przekazaniu nas przemówił jej kierownik: mamy sobie szukać kwatery wśród mieszkańców kolchozu, którzy są zobowiązani przyjąć po jednej z naszych rodzin; każdego dnia zobowiązani jesteście do meldowania się „otmiutki”, w „sielsowiecie”; od jutra wszyscy powyżej 16 lat mają zgłosić się do pracy w kolchozie. Ktoś znający białoruski starał się tłumaczyć te polecenia. Stało się dla nas jasne, że obiecywane spotkanie z bliskimi było fałszem, że zadzwiono z nas w sposób okrutny.



LISTY BOGDANA DUCHNOWSKIEGO

LIST JEDENASTY

Jaka brzydka stara Pomarszczona, wiotka i obwisła. Twarz, której nie ma w miarę odrobiny piękna, ani ładnej linii, ani błysku w oczach, to życie tak ją skomponowało. Ma teraz pretensje

Kolumbii wyrosły o nie nadspodziewanie szybko. Wykiełkowały latami siedemdziesiąt, kiedy to Don Fabio Ochoa z synem Jorge Luisem, Pablo Escobar z bratem Robertem, Rodriguezem i Carlos Enrique Rivas spojrzeli na Amerykanie płaczą za kieszonkami kokainy od 50 do 100 tys. dolarów, zorganizowali od Peru do Boliwii i Argentyny koki oraz skryte piętrowe laboratoria i transport narkotyku na

Wśród tych handlarzy narkotyków jedynie Carlos Rivas nie wywodził się ze slamsów Medellin. Był synem inżyniera nieleckiego, który przyjechał do Kolumbii z powodu budowy jakiegoś mostu. Pierwszy raz został aresztowany w 1968 r. jako 18-latek. Skryty na posiadaniu 100 m. marihuany, otrzymał dwa lata poprawczaka. Po wyjściu założył na Baharach niedużą kompanię budowlaną. W 1973 r. świętuje pierwszy milion dolarów. Przyłapano go z kokainą skradzionym samochodem, „zarabia” dwa lata więzienia. Po 1975 r. kupił wyspę Norman Key, położoną 750 km od Florydii. Tam osiada. Gdy w 1981 r. Amerykanie chcą go aresztować, wraca do Kolumbii. Na cześć swego powraca w rodzinny miasto. W Armenii zbudował się w lotniczy, hotel swego przebudował na pałac, porządkował ZOO i gigantyczną dyskotekę, w której pewnego razu nagiego Lennona długa Roddoprowa Bettancoura.

Długo czas Lehder był członkiem klanu z Medellin. 4 lutego 1987 r. rząd kolumbijski zdecydował się na jego ekstradycję; został przetrzymany na Florydzie na 100 dni. Escobar nie mógł po nim płakać; powiedział, że Lehder był zbyt ładny i megalomański.

W Kolumbii można zrozić 25 tys. ha kokainy, traci się 200 tys. dolarów. Forci rosną, poczucie potęgi — również. Z wyjątkiem „patriarchy” Don Ochoa, który waży 200 kg, pozostali szefowie są dobrze zbudowanymi mężczyznami około 70-80 kg.

Gdy zdecydowali się na zabijanie,

do młodych, bezwstydnym twarzy, które odwracają się ze wstrętem na jej widok. Nie chce pamiętać, że podobne gesty bardzo często zdarzały się jej, gdy była młoda.

Oczywiście, że była niegdyś młoda i niestety, już wtedy, szpetną twarzą. Życie, które prowadziła, stawało się z dnia na dzień brzydsze, z dnia na dzień twarz stawała się szpetniejsza. To był ścisły związek: twarz — życie.

Teraz najchętniej by się ukryła, zapomniawszy o sobie, ale każdy odłamek szkła przypomina jej, że istnieje.

Ta niechęć własna i innych staje się nieznosna i bardzo utrudnia życie. Gdyby nie chwile, w których doskonale widzi przeszłość, jej trwanie byłoby koszmarem. Ale właśnie te chwile dodają jej siły.

Z czasem na pewno dowie się, że jej szpetota jest kara za brzydkie życie. Przypomni wtedy swój wstręt, drwinę i pogardę dla starości, swoje zadowolenie z młodości, obnoszenie się z nią i demonstrowanie jej graniczące z ekshibicjonizmem. Przywoła pamięcią rozkosze ciała, jak bardzo lubiła te mo-

menty, w których ktoś jej poządał, te narcystyczne chwile szczęścia, już tak odległe. Przypomni swoją beztroskę i pewność, że przyszłość znaczy dziś, swoje bluźnierstwo — wiarę, że tak będzie zawsze. Przypomni to wszystko i wybaczy młodości.

Jej brzydkie życie miało dla niej dużo piękna, a może nie piękna — tylko szczęścia, które często krzywdziło innych. Nie żał jej zapłaconej ceny.

Pomarszczona, wiotka i obwisła twarz każe wybacz młodości to, że była brzydka.

Ma 35 lat i kondycję młodej dziewczyny, czego dowiodła podczas zdmuchiwania świec na imprezie z okazji 30-lecia „Olimpii”, najbardziej prestiżowej paraskiej sceny musicalowej. Teatr został otwarty i doprowadzony do świet-

ENERGICZNA PATRICIA

ności przez jej ojca, Bruno Coquatixa. W 1979 r., gdy Bruno umierał, „Olimpia” liczyła sobie 20 lat, a Patricia — 25. Przy pomocy matki i kuzyna Jean-Michela, Patricia zdecydowała jednak, że będzie kontynuować dzieło ojca.

Jego idea było odkrywanie i kreowanie gwiazd, przeważnie francuskich. Legendarna „Olimpia” była i pozostaje testem dla debiutantów i przepustką na inne sceny. Kiedyś wyłansowała takie gwiazdy, jak Juliette Greco, Jacques Brel, Edith Piaf, dziś promuje kolejne nowe twarze: Jeanne Mas, Michel Jonasz, William Sheller.

Niewiele jest w stolicy Francji miejsc, w których artyści, i publiczność czują się tak dobrze.

— Artyści się zmieniają — mówi Patricia Coquatix — zmienimy więc nieco scenę, ale chcemy zachować tę samą publiczność.

Janeczki były kiedyś trzy: dwie siostry — Martine i Eliane oraz ich szwagierka Chantal. W końcu lat sześćdziesiątych w Nicei z kilkoma kumpłami założyły trupę „Włóczęgi”. Wystawiały Borisu Viana i Eugene’a Ionesco. Trupa się jednak rozpadła...

DWIE JANECZKI

W 1974 r. wszystkie trzy odnalazły się w Paryżu. Wszystkie — jak się okazało — rozwiedzione. Miały problemy z facetami, z dziećmi, z pracą. Ale dla nich bycie kobietami wyzwolonymi nie było trudne. Ich profesją stało się „dawanie lekcji” naszym czasom. Założyły pismo dla kobiet, które odniosło sukces. Z tygodnika zaś zrodził się spektakl pt. „Mówię ci, Janeczko, tak jak żyjesz, to nie jest życie”. Absolutne powodzenie: grany 7 lat, przetłumaczony na 8 języków. W 1983 roku zapewniają sobie kolejny sukces na trzy lata z „Janeczko, moja siostrzyczko, czyż nie czegoś nie dostrzegasz?”. Mają niewyparzone języki i ostre zęby, których używają przede wszystkim przeciw mężczyznom.

Dziś z legendarnego tria pozostał szatański duet: Martine Boeri i Chantal Pelletier. Piszą razem, potem jedna reżyseruje, a druga gra. Ostatnio — „A tymczasem Japończycy pracują”. Mimochodem jakby wydały książkę „Baw się i śmieć”. Paplają o dwóch współczesnych kobiet gwarantując dobrą zabawę i salwy śmiechu Francuzów i Francuzek.

BRUDNE FORTUNY

czniowie zdają egzamin zabijając na ulicy osobę wybraną przypadkowo. Po zaliczeniu „ćwiczenia” są przetrzucani na Florydę, gdzie kontrolują sprzedaż narkotyków. Między 1979 a 1982 rokiem kokainowa wojna na ulicach Miami zostawiła 250 trupów.

Narodziny kartelu miały miejsce w 1981 roku, gdy w Cali dwustu mafioso zebrali się, by znaleźć sposób na prokubańską grupę rewolucyjną „M-19”, która uprowadziła Martę Nieves, córkę Don Ochoa. Zasypali kraj ulotkami o treści: „Porywacze będą odtąd poddawani publicznym egzekucjom: wieszani na drzewach lub rozstrzeliwani”. W niespełna 2 miesiące zamordowano 700 osób i tuzin dziennikarzy. „M-19” uwolniła Martę Nieves za okup 12 mln dolarów.

Drugi zjazd odbył się w styczniu 1982 r. w jednej z posiadłości Ochoa pod Medellin. Każda z rodzin rzuciła na stół obrad po milionie dolarów na stworzenie tajnej armii (MAS) przeciw „guerilleros” z „M-19”. Trzecia konferencja odbyła się w należącej do Ochoa forticy Horizontes. Tym razem stworzono m. in. „kasę samopomocy” i tajny kod dla połączeń telefonicznych.

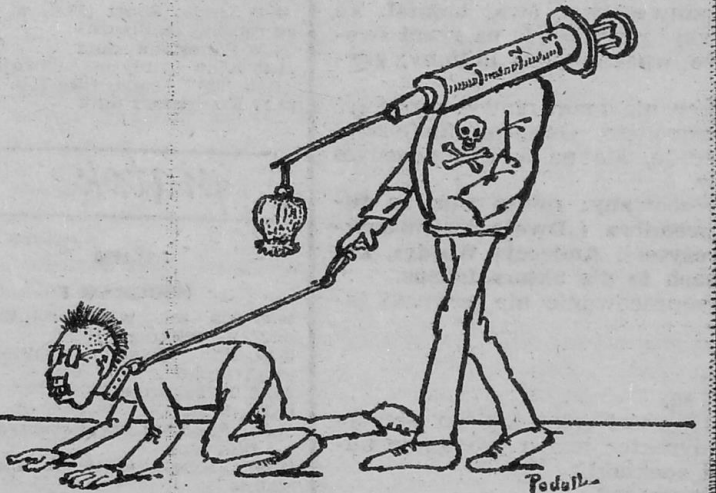
3 czerwca 1983 r. Escobar został wezwany przez sędziego w Medellin. Tego samego dnia pięciu uzbrojonych mężczyzn „załatwia” strażników w Pałacu Sprawiedliwości, udaje się do pokoju 114, w którym jest całe dossier Escobara

i pali je. Nikt już w Medellin nie wątpi, że Escobar jest nowym „ojcem chrzestnym”.

Jest też jednym z największych udziałowców pewnego amerykańskiego towarzystwa kredytowego i właścicielem kilkunastu banków, które „czyszczą” jego pieniądze pochodzące

wości, Rodrigo Larę. Jego następcą, Enrique Parejo, podpisał pierwsze decyzje o ekstradycji handlarzy do USA i szybko poprosił by go mianowano ambasadorem na Węgrzech. Sądził, że „żelazna kurtyna” da mu bezpieczne schronienie. Ludził się: 14 stycznia 1987 r. w Budapeszcie „sicario”

Mafia, przy pomocy absolwentów swej szkoły — „sicarios” — pozbyła się także innych nieprzekupnych: płk. Ramirez-



wspierającym znalazł się m.in. arcybiskup Medellin. Ale w 1986 r. zerwał z polityką i zakazał działalności politycznej członkom kartelu. „Nie powinniśmy zgłaszać własnych ludzi na kandydatów — powiedział — skoro polityków można sobie kupić”.

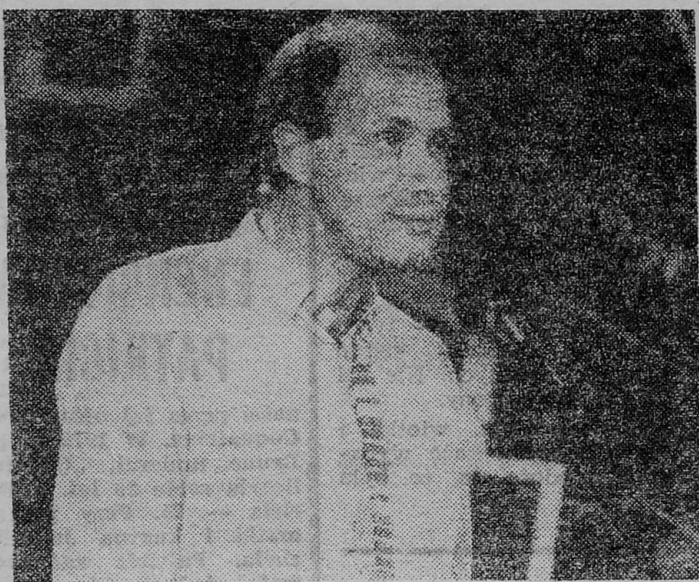
Kupili z pewnością wielu, w tym (jak się mówi) poprzedniego prezydenta Belisario Betancoura i gen. Noriega. Zdarzali się też nieprzekupni, ale ci kończyli marnie. 27 kwietnia 1984 r. zamordowano młodego ministra sprawiedli-

za, komendanta policji Quintero, sędziego Garcia i senatora Galana. Płk Ramirez pisał w swym raporcie we wrześniu 1984 r.: „Mafia przeniknęła do wszystkich środowisk, nawet na najwyższe szczeble polityczne. Gdyby trzeba było aresztować skorumpowanych, Kolumbia została by pozbawiona państwowej administracji”.

Przygotowała
DANUTA
WRONISZEWSKA

ŚWIATOWE ŻYCIE





Fot. KAZIMIERZ CHWIEJCZAK

BEZ PRZESTOJÓW

Z Piotrem Machalicą rozmawia Danuta Mystkowska.

DANUTA MYSTKOWSKA: — Kiedy oglądam Cię na ekranie w roli wybitnego naukowca, natychmiast przypominam mi się podstawówka. O ile pamiętam, nigdy nie byłem orłem w przedmiotach ścisłych.

PIOTR MACHALICA: — Fakt. Nie umiem matematyki, nie znam się kompletnie na fizyce. Jeżeli natomiast dla potrzeb teatru czy filmu muszę na tablicy napisać i omówić jakiś karkołomny wzór, uczę się po prostu na pamięć. Wiesz, to są bardzo intymne sprawy. Nie powiem przecież, jak dochodzę do każdej roli, bo o tym nie umiem, nie potrafię mówić. Oczywiście, jest tak, że teatr przeplata się z rzeczywistością, że wszystko, co robię, gram, co czasem udaje mi się zbudować, jest bardzo względne i w jakimś sensie opiera się na moich osobistych doświadczeniach.

— Jeżeli postawa bohatera nie odpowiada Twojej, wówczas rolę taką odrzucasz?

— Rzeczywiście, zdarza się, że nie przyjmuję scenariusza, odrzucam go, lecz nie z powodu roli, jaką miałbym zagrać, ale tematu. Ostatnio zamęczani jesteśmy polityką, okresem rozliczeniowym. Mam jednak głębokie przekonanie, że nie nadeszła jeszcze pora, by o tych tematach mówić.

— Zagrałeś jednak w „Stanie strachu” Kijowskiego, filmie traktującym o naszej najnowszej historii.

— Nie widziałem jeszcze tego filmu. Podobno odbiega on od pierwowzoru scenariusza. Tak naprawdę, to do końca nie wiem, o czym ten film traktuje.

— Jesteś facetem, który po trzech latach wraca do Polski i w tym kraju chce zainwestować swój kapitał. To Twoja kolejna rola. Ale gdybyś przenosił ją na grunt swojego osobistego życia, w co wpakowałbyś miliony, gdybyś je oczywiście miał?

— Nie wiem. Do interesów nie mam głowy, nigdy też nie potrafiłbym być biznesmenem. Owszem, lubię wydawać pieniądze i zarabiać je, ale na swoim własnym podwórku, w swojej branży.

— Widać, że jesteś zapracowany: robisz film za filmem. W teatrze kolejna premiera („Dwoje na huśtawce” z Krystyną Jandą w reżyserii Andrzeja Wajdy), kabaret... W dzisiejszych czasach to dla aktora luksus.

— Wcale nie, gdyż owo zapracowanie nie przynosi żadnych korzyści.

— Ale jest satysfakcja.

— I nie poza tym.

— Pieniądze też przecież są.

— One dają jedynie możliwości jako takiego przeżycia. Słuchaj, jeżeli dzisiaj dyrektor teatru proponuje butelkę wódki za jeden ciężki spektakl...

— ...tyle warta jest Twoja praca?

— Czterdzieści tysięcy złotych, czyli połówka czystej. Oczywiście nie mogę grać za takie pieniądze, bo ubliżyłbym przede wszystkim sobie.

— Zawsze natomiast możesz zaśpiewać.

— Owszem, lubię piosenki, ale to margines mojej pracy zawodowej.

— Przypominasz sobie nasze klasowe zabawy w teatr? Czy już wtedy wiedziałeś, że zostaniesz aktorem?

— A czy ty urodziłaś się z zamiarem zostania dziennikarką?

— No pewnie, że nie.

— Właśnie. Są sytuacje zupełnie od nas niezależne. Mogłem przecież zostać księdzem, albo wojskowym. W którymś momencie życia podjąłem taką a nie inną decyzję.

— Czy pomógł ci w tym ojciec-aktor, Henryk Machalica?

— W takim przypadku nikt nikomu nie pomaga. Nazwisko, jakie noszę, mogło mi wówczas jedynie zaszkodzić. Decyzję podjąłem sam, skończyłem szkołę i zawód ten uprawiam do dziś. Tak się dobrze składa, że na razie nie mam przestojów. Ciągłe pracuję.

środa

28.02.1990 r.

PROGRAM I

16.25 Dla ml. widzów: „Kameleon”.
16.50 Dla dzieci: „Trąba”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Sensacje XX wieku”.
17.55 TV Informator Wydawnictwa.
18.15 „Dawniej niż wczoraj”.
18.45 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Plus-minus” — pr. publ.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Niech cię odleci mra” — film prod. polskiej.
21.50 Sport.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy.
22.50 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

17.30 Doktor Zywago — poetyckie postscriptum.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Marc i Sophie” (1) — „Noc posłubna” — s. franc.
19.30 Studio Sport.
20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF.
20.40 „Przegląd muzyczny”.
21.00 „Ze wszystkich stron”.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „Wyznania hochsztapiera Feliksa Krullia” (4).
22.50 „997” — kronika krym.
23.50 Komentarz dnia.
23.55 „Express gospodarczy”.

czwartek

1.03.1990 r.

PROGRAM I

16.25 Dla ml. widzów: „Kwant”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Militaria — obronność — nowoczesność” — pr. publ.
17.55 „Poza rok 2000” — pr. popularno-naukowy.
18.25 Magazyn Katolicki.
18.45 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Interpelacje” (1).
19.30 Wiadomości.
20.05 „Policjanci z Miami” — „Nie żyje się wiecznie”.
20.55 „Interpelacje” (2).
21.35 Sport.
21.45 „Pegaz”.
22.50 Wiadomości wieczorne.
22.45 Studio zamknięte — Mity polskie.

PROGRAM II

17.30 „Psychostudio”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Program na życzenie: Gala '89 — Przegl. Pios. Akt. — Wrocław '89.
19.30 „Szkolenie związkowe” — reportaż.
19.45 Studio Sport (M.S. w piłce ręcznej mężczyzn).
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki”.
„Rok 1984” — ang. film fab.
23.35 Komentarz dnia.

piątek

2.03.1990

PROGRAM I

16.25 Dla ml. widzów: „Rambot” — teleturniej.
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraciego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Raport”.
17.35 „Pogodny karykaturzysta” — film dok.
18.30 „Rzeczpospolita samorządna”.
18.50 Weekend w Jedynece.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz” — tyg. gosp.
19.30 Wiadomości.
20.05 Akademia filmowa: „Królowa faworyta” — film USA.
21.20 Sport.
21.30 „W kinie i na kasie”.
21.50 Spór o jutro — Otwarte Studio (1).
22.50 Wiadomości wieczorne.
23.10 Spór o jutro — Otwarte Studio (2).

PROGRAM II

17.30 „Wzroczkowa lista przeb. M. Niedzwieckiego”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „O czym się mówi”.
18.45 „Obrazy na lodzie” — Brian Boltano show.
19.30 „Dookoła świata” — Rajd: Paryż — Dakar.
20.00 „Piątek” — magazyn z Krakowa.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Czas obojętności”, cz. 1. — film prod. wł.
23.30 Komentarz dnia.
23.35 „Express gospodarczy”.

sobota

3.03.1990 r.

PROGRAM I

8.00 Tydzień na dziaćkę.
8.20 Na zdrowie — pr. rekreacyjny.
8.40 Dla dzieci: „Ziarno”.
9.00 „Drops” oraz serial prod. RFN „Heidi” (3).
10.30 Wiadomości poranne.
10.40 „Azjatycka mozaika” (5) — franc. serial dok.
11.10 „Poligon” — magazyn wojskowy.
11.40 „Z Polski rodem” — magazyn polon.
12.10 TV Koncert Złoczeń.
12.40 Telewizyjny Teatr Prozy.



Wil Lipatow — „Wiejski Sherlock Holmes”.
14.00 „Być reporterem”.
14.25 Filmy o miłości: „Pingwin” — film polski.
16.00 „Rewizja nadzwyczajna” — Losy generała Okulickiego.
18.30 Studio Sport (Halowe M.E. w lekkiej atletyce).
17.15 Teleexpress (w przerwie).
18.45 „Chcemy tańczyć” — reportaż.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”.
19.30 Wiadomości.
20.05 Sobotni seans filmowy: „Tylko bez paniki” — film franc.
21.40 Telew. Przegląd Sport.
22.30 Tydzień w polityce — kom. K. Szyndzielorz.
22.40 „Heich life” — program rozrywkowy.
23.35 Kino sensacji: „Incident” — film USA.

PROGRAM II

14.15 „Barlery”.
14.40 „Co to jest czas?”.
14.45 „Okavango — klejnot Kalahari” — „Nowe wyzwanie” (2) — ang. serial dok.
15.15 „Spektrum”.
15.30 „Zegary biologiczne”.
15.40 Spotkanie z Maciejem Iłowieckim.
15.55 „Czas w sztuce”.
16.00 „Eliksir młodości”.
16.10 „Sławne zegary”.
16.20 „Meandry architektury”.
16.45 „Piosenka w teatrze”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wielka gra” — teleturniej.
19.30 „Rytm zwykłych dni” — reportaż.
20.00 Nadzwyczajny Koncert Ork. i Chóru PRITV w Krakowie w Kościele Św. Anny na rzecz Fund. Daru Narodowego.
21.00 „Dwa + 3” — drugi obieg w „Dwójce”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Znowu w Brideshead” (9) — serial ang.
22.40 Alfabet Książki.
22.55 Komentarz dnia.

niedziela

4.03.1990

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej.
7.30 Notowania.
7.55 Po gospodarsku.
8.10 Tydzień.
9.00 „Teleranek” oraz s. prod. szwedzkiej „Ennå z Lönnebergi” (3).
10.30 Wiadomości poranne.
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” — s. przyr. kandyjsko-radz.
11.05 „Kraj za miastem”.
11.25 TV Koncert Złoczeń.
12.10 „Tęczyowy music-box”.
13.05 „Artyści dla Rzeczypospolitej” — Postscriptum.
13.55 Magazyn „Morze”.
14.15 „Śpiewać każdy może” — progr. rozr.
14.45 „Świat umykający”.
15.15 „Antena”.
15.35 „Panna dziedziczka” (4).
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio Sport (Halowe M.E. w lekkiej atl.).
19.00 Wieczóranka.
19.30 Wiadomości.

20.05 „Pólnoc — Polska”.
— s. USA.
21.40 „7 dni — Świat”.
22.10 Sportowa Niedziela.
23.10 Portrety: „Malarz” — czyli portret pewnego (Marian Subbotko).
23.55 Telegazeta.

PROGRAM II

8.20 „Przegląd tygodnia”.
8.55 Film dla dzieci: „Pólnoc — Południe” (3).
10.30 Magazyn Lokalny.
11.00 Lokalny Koncert.
11.25 „Jutro poniedziałek”.
12.00 Polska Kronika Filmowa.
12.10 „Kane i Abel”.
13.00 „100 pytań do...”
13.40 Maciej Niesiołowski: batuta i z humorem.
13.55 Kino familijne: strada do nieba”.
14.45 „Polacy” — film.
15.30 Podróże w czasie strzeni: „Czas krótki”.
— franc. serial dok.
16.20 Biografie: „Goswell” (1) — ang. film.
17.30 Bliżej świata”.
19.00 Wydarzenie tygodnia.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Studio Sport.
21.00 „Łazienki Królewskie”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kane i Abel”.
22.30 „Akademia wina”.
22.35 Komentarz dnia.

poniedziałek

5.03.1990 r.

PROGRAM I

16.25 „Luz” — program dla ml. widzów.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gorące linie”.
17.55 Wędrowni dżanki: „Opowieść o Albie”.
18.35 „Spór o pałac”.
18.45 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „W Sejmie i Senacie”.
19.30 Wiadomości.
20.05 Teatr Telewizyjny: „Mrozek” — „Indyk”.
21.45 „Kontrapunkt”.
22.15 Sport.
22.55 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

17.30 Antena „Dwójki”.
17.45 „Ojczyzna-polska”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Zmagania o...” — ang. film dok.
19.30 Nasz laureat — (skrzypce).
20.00 „Auto Moto Fan”.
20.30 „Osądźmy sami”.
21.15 „Rozmowy o...”
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Heimat” (8) — film.
23.30 Komentarz dnia.

wtorek

6.03.1990 r.

PROGRAM I

16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”.
raz kino „Tik-Tak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Spójrz na...”
17.55 „Klinika Zdrowia”.
18.15 „System”.
18.45 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Plus — minus”.
19.30 Wiadomości.
20.00 Spotkanie z...
20.15 „Kir Royal — portera kroniki (6-ost.) — „Kartela”.
21.15 „Listy o gospod.”
21.50 Sport.
22.30 Wiadomości.
22.45 „Kinomania”.

PROGRAM II

17.30 „Klub ludzi i...”
18.00 Program lokalny.
18.30 Modlitwa wieczorna.
18.50 „997” — kronika.
19.30 Studio Sport.
20.00 „Przeboje B. go” — „Podróż do...”
21.00 „Wywiady...”
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio im. K. skiego: „Przewodnik...”
23.35 Komentarz dnia.

Kontakty kontaktów

Proszę o zakończenie

godnie z życzeniem gro-
działaczy Oddziału War-
y Konopce Towarzystwa
pionierów Ziemi Łomżyń-
Kronika i Abeli
serdecznie dziękuję za
rozwinięcie konkursu
„Niesłowne losy Polaków”.
chodnie szczególnie miło,
nam szczególnie miło,
pobywało się ono w
szawie w kawiarni
„Młynianka”, będącej
kłą Łomży w stolicy.

serdecznie
rozwinięcia dla całego
pola.

JANUSZ DZIARSKI
prezes TPZŁ
Oddział w Warszawie

Siedziba liceum

edawno w „Kontak-
czytałem, że w
mku byłego KW PZPR
dzie siedzibę zamiej-
wy Wydział WSP oraz
Polskie Liceum Społecz-
ROGRAM
progr-

wieźłem ten budynek.
okazały, representa-
wielki dach,
wiesz Albi-
dok.
o pałac
nut”
noc
mie i Se-
mości
Telewizji
Indyk”
rapunkti”
mości
ROGRAM
„Dwój-
ien
czna-poz-
am lokal-
ania o P-
m dok.
laureat

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA w Łomży

KLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

w dniu 13 marca 1990 r. o godz. 10.00
świetlicy Spółdzielni, ul. Gwardii Ludowej 14,
pojazdy według niżej podanych cen wywo-
cznych:

Robur — LOA-778-E,	cena wywoławcza	10 271 800 zł,
Robur — LOA-851-E,	cena wywoławcza	7 308 000 zł,
Robur — LOA-787-E,	cena wywoławcza	8 120 000 zł,
Zuk — LOA-299-C,	cena wywoławcza	6 300 000 zł,
Zuk — LOA-788-E,	cena wywoławcza	7 000 000 zł,
Przyczepa D-46-B — LOP-399-B,	cena wywoławcza	3 250 000 zł,
Przyczepa D-44-B — LOP-029-B,	cena wywoławcza	2 950 000 zł,
Przyczepa D-47-B — LOP-079-X,	cena wywoławcza	2 065 000 zł,
Ciągnik C-355 — LOI-006-A,	cena wywoławcza	10 800 000 zł.

zrępowujący do przetargu winni wpłacić wa-
m 10 proc. ceny wywoławczej do kasy Spół-
dni najpóźniej dzień przed przetargiem.
razie niesprzedania pojazdu w I przetargu,
przetarg odbędzie się w dniu 15 marca 1990 r.
ym samym lokalu.
ostrzega się prawo unieważnienia przetargu
podania przyczyn.

K-66

„Poszła Ola do przedszkola”

List czytelniczki z Łomży
zamieszczony w 5 numerze
„Kontaktów” kolejny raz
dotyczy sprawy wnoszenia
opłat za żywienie dzieci
w przedszkolach.

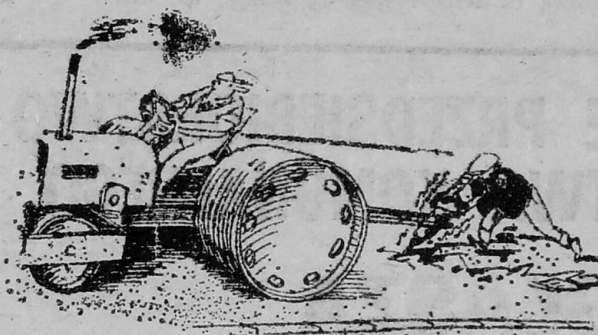
W związku z tym infor-
muję, że istnieją już cztery
sposoby regulowania należ-
ności. Są to: wpłaty za po-
średnictwem urzędów po-
cztowych (jako jedyne
związane z doliczaniem o-
płat manipulacyjnych),
wpłaty za pośrednictwem
rachunków oszczędności-

trzeby wszystkich zaintere-
sowanych.

Mgr ELŻBIETA SEJMEJ
zastępca inspektora
oświaty i wychowania
w Łomży

Niepotrzebna inwestycja

Pragnę wszystkich poin-
formować o dziwactwach,
jakie mają miejsce w Wy-
sokiem Mazowieckiem. A
dokładniej chodzi o blok nr
5 przy ulicy Manifestu Lip-
cowego. W ubiegłym roku
kierownictwo spółdzielni
mieszkaniowej doszło do
wniosku, że blok dookoła
należy obetonować. Do-



wo-rozliczeniowych PKO,
wpłaty za pośrednictwem
zakładów pracy rodziców
oraz wpłaty w punkcie ka-
sowym MZEAS-u (ul. Far-
na 1, I piętro, w dniach od
5 do 16 każdego miesiąca
w godzinach od 8.00 do
13.30.).

Mam nadzieję, że uru-
chomienie punktu kasowe-
go i dotychczas istniejące
możliwości dokonywania o-
płat w pełni zaspokoją po-

tychczas budynek ten po-
siadał i posiada dogodne
dojścia, chodniki ułożone
są od strony klatek scho-
dowych. Po co więc jeszcze
jeden, pod oknami i balko-
nami mieszkańców, betono-
wy chodnik. Zieloni chyba
nie mamy w nadmiarze,
a w tym przypadku znisz-
czono trawę i ozdobne
krzewy.

Ciekawy jestem, czy
spółdzielnia z własnej kie-
sy pokryje koszty tego nie-
potrzebnego buntu. W imie-
niu trzeźwo myślących

mieszkańców proszę prze-
sa o przerwanie tej bzdur-
nej inwestycji i przywróce-
nie trawnika.

CZYTELNIK z Wys. Maz.
(nazwisko do wiadomości
redakcji)

Koniec konfliktu

„Kontakty” kilka razy
pisały na temat moich klo-
potów związanych z loka-
lizacją warsztatu stolar-
skiego. Teraz donoszę, że
konflikt, który trwał od
1973 roku, został przez
Urząd Miasta i Gminy
w Stawiskach pozytywnie
rozwiązany.

Urząd część naszej ziemi
przejął pod osiedle miesz-
kaniowe i usiłował nas po-
zostawić na działce w wa-
lącym się warsztacie sto-
larskim. Pukaliśmy wszę-
dzie. Liczba otrzymanych i
wystawianych pism jest o-
gromna, ilość przejecha-
nych i przedeptanych kilo-
metrów spora, doświadcze-
nie bardzo duże.

Warsztat powstał w o-
kresie sanacji. Przyczaił się
i przetrwał niemiecką oku-
pację, radziecką kolektywi-
zację, ludową demokrację i
z nadzieją trwa w okresie
inflacji i kryzysu.

Dom w surowym stanie
już stoi, a plan na nowy
warsztat jest zamówiony.

Dziękuję „Kontaktom” za
moralną pomoc w najtrud-
niejszych dla nas chwilach,
które przeżyliśmy w latach
osiemdziesiątych.

WANDA SIENKIEWICZ
Stawiski

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA „PRODUCENT” w Łomży, ul. Kaktusowa 6, tel. 43-37, 60-62 tlx — 853123 SPR

oferuje do sprzedaży

- cement P-35 workowany w cenie od 400 do 440 tys. za tonę,
 - wapna hydratyzowane workowane w cenie 500 tys. za tonę.
- Powyższa cena zawiera koszty dostawy na adres odbiorcy.
- Inne materiały:
- bloczki M-2 i M-4, pustaki „Alfa”, płytki i obrzeża chodnikowe, trylinkę, krawężniki, kręgi betonowe, pokrywy, płytki lastryko, mat. ocieplający „Superma”,
 - kolorowe tynki szlachetne
 - kolorowe płytki elewacyjne
 - łubianki.

PONADTO OFERUJEMY NASTĘPUJĄCE USŁUGI:

- instalatorstwo sanitarne oraz zewnętrzne sieci wodno-kanalizacyjne — wszyst-
kie roboty możemy wykonać z własnych materiałów,
- instalatorstwo elektryczne wewnętrzne i zewnętrzne — posiadamy własne kable
- pomiary elektryczne,
- wykonywanie podłóg z deszczulek i boazerii,
- usługi poligraficzne i introligatorskie.

Ceny i terminy wykonania przez nas usług
DO UZGODNIENIA

K-63

BIURO WIZOWE „B R A T E K”

oferuje

usługi w zakresie:

- wizowania paszportów — ceny konkurencyjne,
krótkie terminy,
- przejazdy autokarowe do RFN,
- ubezpieczenia „Warty”.

Ostrołęka, ul. Kościuszki 3, telefon: 44-39.

ZAPRASZAMY KLIENTÓW:

codziennie w godzinach od 9.00—17.00

soboty w godzinach od 9.00—13.00

G-13183-K

SPRZEDAM

PAWILON HANDLOWY

w centrum Zambrowa
o pow. 76 m kw. (c.o.)

Zambrów
tel. 45-62 (wieczorem)

K-536

OGŁOSZENIA



OGŁOSZENIA DROBNE

PRZEDSIĘBIORSTWO „OPTI-MAX” oferuje pełną gamę wyrobów dziewiarskich, odzieży dzinsowej oraz kurtki i płaszcze z kresku. Zapewniamy transport. Poznań, telefon 481-904, 457-14. K-045-0

PRZEDSIĘBIORSTWO „OPTI-MAX” zatrudni akwizytorów branży konfekcyjnej i dziewiarskiej. Zapewniamy transport. Poznań, tel. 481-904, 457-14. K-046-0

WIZY do USA, RFN i innych krajów za 40 tysięcy złotych; usługi paszportowe; wycieczki: Berlin Zachodni, Izrael, Tajlandia i inne; ubezpieczenie „Warta”. Polecamy szybko, wygodnie, tanio! „GROS”, Łomża, Wąska 28, tel. 49-82. K-131-0

SZYBKO. Tanio. Solidnie. Naprawa lodówek i zamrażarek: Łomża, ul. Żeromskiego 1/19. Margalski, zgłoszenia telefoniczne tylko w godz. 8-12. Łomża, tel. 68-204.

ALARMY. Łomża, 26-33. K-04-0

LEK. SPECJALISTA ginekolog Lech Kostewicz przyjmuje w Ostrołęce, ul. Bogusławskiego 6, poniedziałki, środy, piątki 16-18. Wszystkie zabiegi w całkowitym znieczuleniu. Ekspresowe leczenie nadżerek. Zakładanie spiral antykoncepcyjnych. K-7542-00

SPRZEDAM duży dom drewniany. Zbigniew Piśniński, 18-306 Pechratka 18.

SPRZEDAM działkę budowlaną 9-arową na terenie Wygo-

dy. Jan Modzelewski, Modzele-Skudosze 36, gm. Łomża.

SPRZEDAM tanio silnik do Zuka górnozaworowy, stan dobry. Łomża ul. Ks. Anny 5/8. W-540

SPRZEDAM M-5 własnościowe (72 m kw.). Łomża, tel. 69-942. K-544-0

FIATA 126p (rok 1986) — sprzedam. Łomża, tel. 69-254. K-546

SPRZEDAM bal dębowy suchy. Zawady Przedmieście 23. K-545-0

ODBIORNIKI: Helios, Neptun — montaż zdalnego sterowania, modułów monitora, strażanie, naprawa. Łomża, tel. 40-09 ul. Gen. Waltera 6/20. K-547-0

SPRZEDAM Fiata 126p (1983 r.) Łomża, tel. 65-91. K-548

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

OGŁASZA

przetarg nieograniczony

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

1. **Tarpan S-237**, nr rej. LOA, 434C, rok produkcji 1986, cena wywoławcza — 9 000 000 zł (I przetarg).
2. **Zuk furgon A-06-M**, nr rej. LOA 266E, rok prod. 1974, cena wywoławcza — 8 100 000 zł (I przetarg).
3. **Ciągnik gąsien. DT-75**, nr rej. 63/V, rok prod. 1980, cena wywoławcza — 30 400 000 zł (I przetarg).
4. **Star A-28 skrzyniowy**, nr rej. LOA 034B, rok prod. 1977, cena wywoławcza — 11 294 000 zł (I przetarg).
5. **Star W-200 samowylad.**, nr rej. LOA 032C, rok prod. 1981, cena wywoławcza — 24 909 000 zł (I przetarg).
6. **Star W-28 samowylad.**, nr rej. LOA 265E, rok prod. 1974, cena wywoławcza — 19 927 000 zł (I przetarg).
7. **Star A-29 skrzyniowy**, nr rej. LOA 685B, rok prod. 1978, cena wywoławcza — 8 029 000 zł (I przetarg).
8. **Ciągnik rol. C-360**, nr rej. LOI 158A, rok prod. 1977, cena wywoławcza — 4 200 000 zł (I przetarg).
9. **Dźwig ZS-6, Star 600**, nr rej. LOA 804C, rok prod. 1975, cena wywoławcza — 20 700 000 zł (I przetarg).
10. **Białoruś kop.-spych.**, nr rej. 59/V, rok prod. 1979, cena wywoławcza — 9 000 000 zł (I przetarg).
11. **Zuk furgon A-13**, nr rej. LOA 204B, rok prod. 1977, cena wywoławcza — 4 500 000 zł (I przetarg).
12. **Wołga gaz osobowy**, nr rej. LOA 097B, rok prod. 1977, cena wywoławcza — 11 700 000 zł (I przetarg).
13. **Dźwig ZS-4, Star A29**, nr rej. LOA 105B, rok prod. 1977 (cena wywoławcza — 30 400 000 zł (I przetarg)).
14. **Dźwig ZS-4, Star A-28 kap. remont**, nr rej. LOA 207B, rok produkcji 1971, cena wywoławcza — 42 000 000 zł (I przetarg).

Przetarg odbędzie się w dniu 10 marca 1990 r. o godz. 9.00 w świetlicy Przedsiębiorstwa przy Al. Legionów 141. Zainteresowani mogą oglądać pojazdy w dniach 8-9.03.1990 r. w godz. 7.00 do 15.00 na terenie Bazy Sprzętu i Transportu WPBK.

Osoby przystępujące do przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej pojazdu w terminie do 9 marca 1990 r. do kasy naszego przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-69

ZARZĄD

Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Łomży

UPRZEJMNIE ZAPRASZA

członków oczekujących na przydział mieszkania w naszych zasobach na zebranie grupy członkowskiej w terminie:

— 08.03.1990 r. (czwartek) o godz. 17.00 w lokalu Osiedlowego Domu Kultury, przy ul. Małachowskiego 4, w Łomży. K-67-0

ORBIS

Ekspozytura w Łomży ul. Rządowa tel. 44-57

POLECENIA

BILETY LOTNICZE ZA ZŁOTÓW

— taryfy specjalne trasach:

Warszawa — Nowy Jork — Warszawa

Warszawa — Chios — Warszawa

Warszawa — Moskwa — Warszawa

ZAPRASZA

PAŃSTWOWY TEATR LALEK w Łomży

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż przyczepy kempingowej typu — Niewiadów, rok produkcji 1989, nr rej. cyjny LOP 752B.

Cena wywoławcza — 12 000 000 zł

Przyczepę można oglądać w dniu przetargu w zapleczu teatru. Przetarg odbędzie się w 5.03.1990 r. o godz. 12.00 na placu RSW „Książka-Ruch”, ul. Armii Czerwonej.

Uczestnicy przetargu winni wpłacić do teatru wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do godz. 8.00.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu odbędzie się w godzinę po pierwszym tym samym miejscu. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

UWAGA ROLNIC

GDAŃSKIE ZAKŁADY NAWOZÓW FOSFOROWYCH

Gdańsk, ul. Kujawska 2

OFERUJĄ

do natychmiastowej sprzedaży

SUPERFOSFAT POTRÓJNY GRANULOWY 46% P₂O₅

w cenie: 1 430 000 zł za towar luzem
1 530 000 zł za towar w workach

Przy odbiorze bezpośrednio z zakładów lub cie gotówkowej lub czekiem potwierdzonym cenie:

1 200 000 zł za towar luzem
1 300 000 zł za towar w workach

Informacje: telefon 438-357, 438-395, tlx 0512548 lub 0512375.

OGŁOSZENIA



KONTAKTY

4 marca 1990

SOS

W styczniu około dwudziestu uczniów Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie chciało zrezygnować z dalszej nauki. Niektórym dołożenia szkoły brakowało kil- miesięcy, innym rok — stał się na opła- internatu, a dojeżdżanie do szkoły nie jest możliwe. Co

pedagogiczna postano- aby uczniowie ci, choć uszczą opłaty za internat, w nim mieszkali i ko- wolała też Szkolny Fundusz. Nie był to pusty gest. Niektórzy z rodziców, którzy przetrzymali w ZSR posta- z trudnością, przeznaczono- organizowanie Świąta, przekazać również na cel. Dyrekcja szkoły w ości ostatniej wywiadówki do rodziców z o poparcie Funduszu.

Z kronik MO

W starym parku przy ul. No- w Szczęściu znaleziono Jerzego R., mieszkańca sosza. Ten 45-letni kawaler, zawodu murarz, znany był swego upodobania do na- wyskokowych. 12 lutego do 19.00 widziano go w re- uracji „Biesiadna” w Szcu- nie w towarzystwie Jana z znaną świadką wyniki, Jerzy R., będąc w stanie jenia alkoholowego, spadł z esła, uderzając tyłem głowy betonową posadzkę. Nie- ytomnego wyniesiono na matę, gdzie próbowano go cić, a następnie odwieziono do szpitala na ul. Łomżyńskiej, gdzie przebieg wydarzeń jest także nie znany.

W wyważeniu drzwi wej- do mieszkania pań- i w Kuliach (gm. Raj- wargnęło trzech me- z. Obezwładniwszy sta- (79 i 84 lata) przesu- ch łożko, siadali 1,5

W mieszkaniu Elżbiety J. z Łomży skradziono radio-

Nie pozostał bez echa. Wpły- neło ponad 300 tys. zł. Z prośbą o wsparcie szkoła zwróciła się również do nie- których zakładów pracy oraz naczelników gmin. Pierwszy odpowiedział **STEFAN KEM- PICKI**, prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Łomży, który wraz z Zarządem Spółdzielni ufundował stałe stypendium dla jednej z uczennic. Szybko też zareagował **NACZELNIK GMI- NY TUROŚL**, wpłacając 200 tys. zł.

„Samopomocowa” inicjatywa podjęli również uczniowie. Je- szcze w karnawale, chcą zor- ganizować platny bal, a zysk z imprezy przekazać na Szko- ny Fundusz Pomocy. Aby nie było to tylko wsparcie jedno- razowe, zamierzają organizo- wać platne seanse filmów wi- deo.

W styczniu — mówi **MA- REK KACZANOWICZ**, dyrek- tor Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie — uczniowie płacili za internat 42 tysiące. Była to chyba najniższa opłata w kraju, a i tak dla części osób okazała się zbyt wysoka. Dziś chleb dla jednego ucznia dziennie kosztuje 2,5 tys. Kal- kulujemy, by na siedemnaście dni lutego, jak uczniowie wrócą z ferii, dzienna stawka żywnościowa wyniosła 5 tys. Co będzie potem? (M.T.)

magnetofon, 3 kasety magne- tofonowe i dezodorant męski. Wkrótce milicja zatrzymała złodzieja, którym okazał się Benedykt B. z Włocławka, nie pracujący, wcześniej już karany, niedawno zwolniony z zakładu karnego na mocy am- nestii.

Z domu letniskowego Alicji S. w Nowogrodzie nieznany sprawca zabrał wiertarkę elek- tryczną, dwa piwory, cztery krzesła turystyczne, dwa leża- ki, jedno łożko polowe, poena lampę, wędkę spinning, koc wełniany, cztery ręczniki i dwa inne obrusy.

KINA

„KOSMOS” Zambrów: 28.02-1.03 — „Emmanuelle”, franc. od 1. 18; 3-5.03. — „Krótkie spieć”, USA od 1. 12; 6-8.03 — „Kaczor Howard” USA od 1. 15; „WRZOS” Kolno: 28.02-1.03 — „Obywatel Piszczek”, pol. od 1. 15; „MILLENIUM” Łomża: 28.02-1.03 — „Schodami w górę, schodami w dół”, pol. 1. 15; „OAZA” Jedwabne: 1.03 — „Jelonek Bambi poznaje świat” — ZSRR b/o; „KABR” Łomża: 28.02-2.03 — „Żyć i pozwolić umrzeć”, USA od 1. 15.

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA w Łomży

zblokowane plantacje truskawek

Wnioskujących do wydzierżawienia działek i uprawy truskawek prosimy o składanie podań do biura w Łomży, ul. Gwardii Ludowej 14 w ter- minie do 31 marca 1990 r.

K-86

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

SPRZEDAM „Bizon” zbożowy na gwarancji, Zu- ka A-11 skrzyniowego. Ta- deusz Głębocki, Rogowo przy trasie Ostrów Maz. — Łomża, gm. Lubotyń.

K-557

PILNIE sprzedam mło- carnę, pustaki, tarpana, nową zamrażarkę. Lipiński, Chrzanowo 8, gm. Przytu- ly.

K-551

FERMA drobiu w Pnie- wie poczta Łomża. Halina Sienkiewicz prowadzi sprzedaż kur niosek w siódmym miesiącu nieśno- ści, w cenie 3 tys. za 1 kg żywca. Odechów pro- wadzony jest na własnych paszach. Pniewo, tel. 73-77 lub Łomża 34-70.

K-564

SPRZEDAM nowy Bizon Super. Wiadomość: Ostro- łąka ul. Waryńskiego 4/30, (po 16.00).

K-573

FIRMA „APOL”
18-300 Zambrów, ul. Ostrowska 5, tel. 25-36
ORGANIZUJE

wycieczki do USA

- 11 dni w Nowym Jorku
- 14 dni w Chicago

ATRAKCYJNE CENY:

Nowy Jork
1200 USD
+ 2 000 000 zł.

Chicago
1400 USD
+ 2 000 000 zł.

TERMINY:

czerwiec 3.06 do 14.06
lipiec 1.07 do 12.07
sierpień 1.08 do 12.08
wrzesień 2.09 do 13.09
czerwiec 15.06 do 29.06
lipiec 14.07 do 28.07
sierpień 14.08 do 28.08
wrzesień 15.09 do 29.09
Ilość miejsc ograniczona. Zapisy przyjmujemy od 10 marca 1990 r.

Blizsze informacje: Zambrów, tel. 25-36 ul. Ostrow- ska 5. K-553

Wyrazy głębokiego współczucia
RODZINIE
z powodu tragicznej śmierci
naszego pracownika
ZENOBIUSZA LASKOWSKIEGO
składają: Dyrekcja i pracownicy MOSiR w Łomży
K-73

Wyrazy szczerzego i głębokiego współczucia
Dyrektorowi
inż. **A. SZEREMETOWI**
z powodu śmierci
OJCA
składają: Rada Pracownicza i załoga.
K-80

Wyrazy głębokiego współczucia
kol. **JADWIDZE JASKÓLCE**
z powodu śmierci
OJCA
składają: Dyrekcja i współpracownicy
RSW „Prasa-Książka-Ruch” O/Łomża.
K-88

INFORMACJE KULTURALNE

● WDK zaprasza 1 mar- ca na program poetycko- muzyczny „Ballada kateń- ska” w wykonaniu aktorów warszawskich — **Ewy Skarżanki i Andrzeja Przy- bylskiego** (o godz. 10.00 i 12.00 w sali widowiskowej WDK, bilety po 2000 zł w p. 311, tel. 34-50).

● Natomiast 6 marca WDK zaprasza na program poetycko-muzyczny pt. „Sercem Polak a muzyką świata obywatel” poświę- cony **F. Chopinowi** (o godz. 10.00 i 12.00, bilety po 1000 zł).

● Po wstępnych elimi- nacjach do **XVI Ogólnopól- skiego Dziecięcego Kon- kursu Piosenki i Tańca „Barwy Przyjaźni '90”** za- kwalifikowano do konkur- su: zespoły taneczne z łom- żyńskich szkół nr 3 i 9, ze- spół „Kozieradki” z WDK w Łomży, grupę taneczną z MDK-DST oraz zespoły taneczne z Kolna i Graje- wa. Jednocześnie wyróż- niono zespół „Gamma” ze SP nr 10 w Łomży oraz pięcioletnią solistkę z ze- spół „Iskra” z Rogienic. Eliminacje odbędą się w dniach 2-4.03 w WDK w Łomży.

● 15 lutego dziecięcy teat- r żywego słowa „Logos” z Łomży obchodził swoje dziesięciolecie. Na swój ju- bileuszowy występ młodo- ciani aktorzy przygotowali program poetycki złożony z wierszy E. Stachury, H. Po- światowskiej, J. Lechonia. W ciągu 10 lat przez zespół przewinęło się około 300 osób. Obecnie w zajęciach bierze udział ponad 30 uczniów i absolwentów szkoły podstawowej nr 4. „Logos” uczestniczył w wielu ogólnopolskich kon- kursach recytatorskich i o- trzymał znaczące nagrody. W swoim repertuarze mają poezję dwudziestolecia międzywojennego i utwory współczesnych poetów. Młodzież oprócz zajęć z re- cytacji poznaje biografie autorów i dzieje literatury. Animatorem teatru jest **Witold Długozima**, kierują- cy nim od początku. Na ju- bileuszowym spotkaniu zo- stał uhonorowany nagrodą kuratora oświaty i wycho- wania

● Łomżyńskie towa- rzystwo Muzyczne organi- zowało cykl ośmiu audycji umuzykalniających dla dzieci w wieku przedszkol- nym. Zajęcia ze śpiewu, tańca i zabawy odbywają się w łomżyńskich przed- szkolach. Natomiast w szkołach podstawowych występować będą członko- wie Społecznego Ogniska Muzycznego.

ADRES REDAKCJI: Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża. Tele- fony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastęp- ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-093 Bia- lystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, War- szawa ul. Marszałkowska 3/5. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

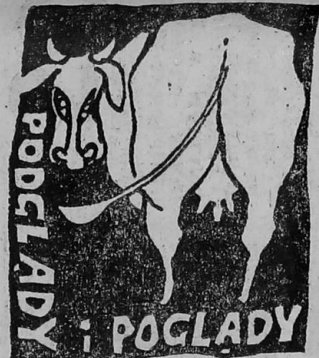
Zam. 261 F-55

KONTAKTY

4 marca 1990

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

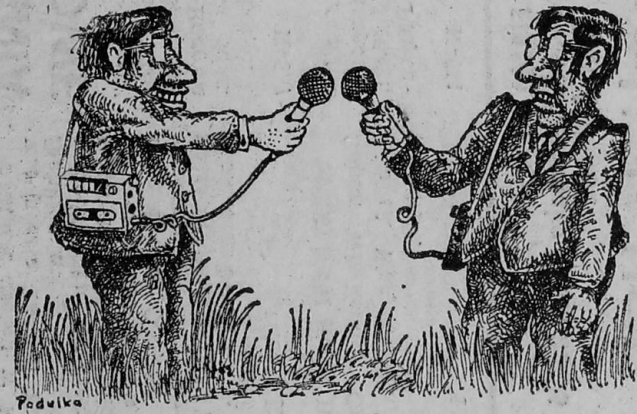
IV/OMO



Jacek Grün pisze w „Tygodniku Białostockim” pod jego adresem: „Życzę wam wszystkiego najlepszego i pełni sił do konkurencji z „Kurierem Porannym”, bo innej konkurencji na rynku gazety w Białymstoku już nie widzę”.

Podzielił Inflanty?

„Prawo i Życie”: „Powstanie niemieckiego towarzystwa będzie początkiem i końcem opolskiej społeczności”.



Rys. ANDRZEJ PODULKA

Powiesi się, czy wyemigruje?

„Sztandar Młodych”: „Na temat przewidywanego wzrostu cen jedni (przedstawiciele rządu — przyp. red.) mówią, że sięgnie on 240 proc., inni podają wskaźnik 600 proc. [...] To nic innego jak szkolenie programowi Balcerowicza — może wewnątrzrządowe niedoinformowanie?”

„Tygodnik Białostocki”: „Bezrobocie jest tym dla gospodarki, czym transfuzja dla ciężko chorego człowieka”.

Zatem praca jest krwi upuszczaniem?

„Prawo i Życie”: „Dali sobie radę z nalożonymi milicji i cenzurą, ale w starciu z Ministerstwem Finansów są bezradni”.

No i wreszcie!

Z listów do „Trybuny Kongresowej”: „Cała Polska widziała koncert w Filharmonii, jak na tle ogólnej biedy w kraju bawi się elita”.

Tło na balu było?

Tytuł z „Kuriera Podlaskiego”: „Jak kupić wieprzka w białych rękawiczkach?”

Rękawiczki nałożyć, pieniądze wyłożyć.

„Życie Warszawy”: „Nastąpił rozłam w łonie warszawskiej grupy Federacji Anarchistycznej”.

I słusznie. Jak anarchia to anarchia.

Z listów do „Gazety Współczesnej”: „Piszę do redakcji „GW”, bo jestem już bezsilny. Mam dość masła!”

RYBY: Praca, praca i jeszcze raz praca. W tym tygodniu nie zajmuj się niczym innym. Postaraj się, żeby Cię w końcu zauważono! W domu byle jak, trochę z Twojej winy. Sprawy serca w kompletnym zastoju. Zdrowie jakże takie, finanse w normie. Dobry kolor — zielony.

BARAN: Tydzień raczej słaby. W pracy możliwe jakieś zamieszanie, w domu też niewykluczone. Złatw wreszcie to, z czym od dawna zwlekasz. Sprawy serca w normie, finanse raczej słabe. Przychylny Wodnik, wredny Strzelec, wystrzegaj się go jak ognia!

BYK: Opamiętaj się wreszcie, po co Ci to zamieszanie? Zajmij się bardziej pracą zawodową, ludzie widzą, że ją lekceważysz! W domu też nie bardzo dobrze, częściej z Twojej winy. Przemyśl sobie to i owo, warto! Dobry kolor w tym tygodniu — czarny. Zagraj w którąś z gier liczbowych, postaw na 12.

BLIZNIĘTA: Sprawy serca na pierwszym planie, ale ostrożność nie zawadzi! W pracy znów byle jak. W domu chwilowy spokój. Zdrowie w normie, finanse do wytrzymania. Ktoś ryje pod Tobą, przyjrzyj się uważnie otoczeniu. Jutro lub pojutrze spotkasz miłą Ci osobę. Wykorzystaj to spotkanie!

RAK: Tydzień nie najlepszy, niestety. Jakies perypetie związane ze złą postawą przełożonego. Nic na to nie poradzisz, musisz po prostu przetrwać. W domu też drobne niesnaski, zwią-

zane z ciężką sytuacją bliskich. Postaraj się to rozumieć, innej rady nie ma. Dobry kolor — brunatny.

LEW: Weź się wreszcie w garść i zacznij postępować zgodnie z charakterem i sytuacją. Nie możesz zbyt przejmować się tym, co się dzieje wokół Ciebie. Patrz na to wszystko z dystan-



sem. Zdrowie nie najlepsze, czy aby nie powinieneś odwiedzić dentysty?

PANNA: Jakies zdrowotne komplikacje przesłonią inne sprawy. Nie przejmuj się jednak, wszystko wróci do normy. Sprawy serca na zakreśle, zastanów się nad tym. Finanse jakie takie, dobry kolor — niebieski. Zagraj w totka, nie przegrasz, możesz ładnie trafić! Obstaw 7 i 14.

WAGA: Zmiany w pracy spowodują spore perturbacje. Możesz awansować, ale też możesz polecieć! Postaraj się wykazać z jak najlepszej strony. Objawy psychicznego zmęczenia, ale u innych też, bierz to pod uwagę! Sprawy ser-

ca w normie, tylko po co Ci te komplikacje? Przychylny Wodnik, paskudny Baran.

SKORPION: Tydzień najlepszy w tym roku. Wykorzystaj go do końca. Pozałatw zaległe sprawy, pomyśl też o pieniądzach. W domu coś nie tak, ale tylko od Ciebie zależy, czy doprowadzisz wszystko do pomyślnego końca. Zdrowie kwitujące, nie zamartwiaj się drobiazgami. Dobry kolor — czerwony, kwiat — geranium.

STRZELEC: — Zmiany w pracy mogą rzutować na całą Twoją przyszłość. To będzie sprawa w tym tygodniu absolutnie najważniejsza. Musisz przystosować się do zmieniającej się ciągle sytuacji. I patrz wyłącznie przed siebie. Co było kiedyś, teraz jest nieważne. W domu drobne nieporozumienia, postaraj się je wyjaśnić. Zdrowie w normie, koleżeński — Baran.

KOZIOROŻEC: Tydzień nie najlepszy, jakies zdrowotne komplikacje, dosyć nawet poważne. W pracy drobne niesnaski, w domu też nie najłżejsza atmosfera. Przemyśl sobie to wszystko i wyciągnij z tego wnioski na przyszłość. Zagraj koniecznie w którąś z gier liczbowych. Możesz trafić!

WODNIK: Tydzień taki sobie. Nic dobrego, ale też nic złego raczej się nie przytrafi. W pracy spokój, w domu także. Zdrowie w normie, finanse jak zwykle ostatnio. Sympatyczny Strzelec, tylko musisz wiedzieć, kto to jest. Dobry kolor — szary.

POUCZENIE

Polska może być albo socjalistyczna, albo żadna!

Władysław Gomułka

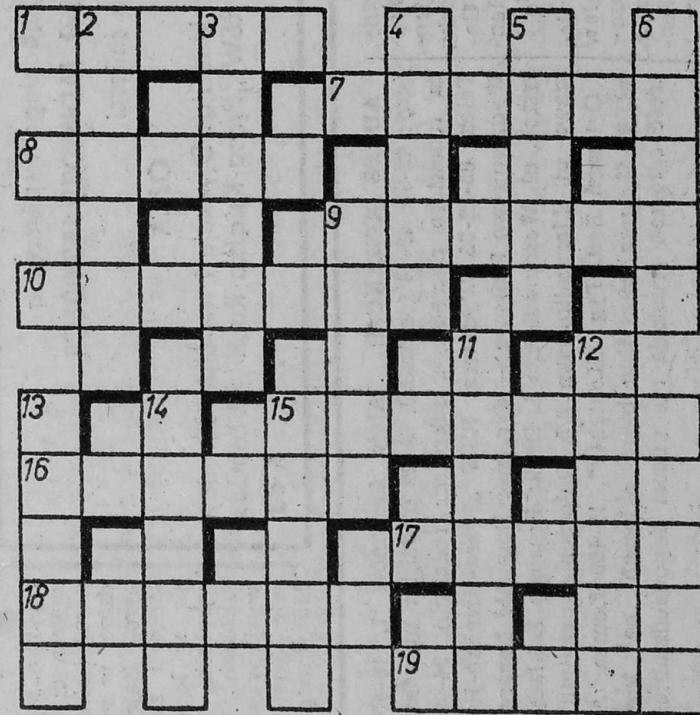


KRZYŻÓWKA

z nr. 9

NAGRODY

- * zapalarka do gazu
- * poduszka elektryczna
- * książki



POZIOMO: 1) szron, okiść, 7) okolica czaszki otaczająca jej wierzchołek, 8) znana miejscowość w pobliżu Wąbrzycha, 9) w dawnej Polsce obowiązek ludności zależnej od króla, 10) urządzenie do wywiercania otworów w miejscach występowania seków, 15) karbonariusz, 16) niebezpieczny na drodze, 17) na stawie lub na powiecie, 18) centrum, 19) jednostka floty wojennej.

PIONOWO: 2) mniejszy od drużyny harcerskiej, 3) wy-

rośnięty, wysoki chłopiec, 4) część nogi, 5) odrażający zapach, fetor, 6) szkrab, małec, 9) papieros wykonany dołnowym sposobem, 11) mieszkanie Opola, Katowic, 12) świąska poclecha, 13) element całości, 14) boczna część czoła, 15) supeł. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesła prawidłowe rozwiązanie (opatrzone kuponem), rozlosujemy nagrody ufundowane przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”.